Nr. 61. We Lwowie — Piątek dnia 16. Marca 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

W sprawie połączenia kolejowego Lwowa z Winnikami.

Lwów d. 15. marca.

Koło polskie głosowało i głosuje w Radzie państwa bez trudności i ochotnie za poparciem ze skarbu państwa zasiłkiem, dochodzącym do czterdziestu milionów zł. projektowanych budowli kolei miejskich, kanalizacyi itd. we Wiedniu — pomimo że bardzo poważne głosy wskazywały, że roboty te projektowane są w rozmiarach przechodzących istotną potrzebę. Dla polskich mężów stanu był decydującym w tej sprawie wzgląd na to, iż do pewnego stopnia leży to w interesie mocarstwowego stanowiska Austryi, ażeby stolica cesarska nie pozostała w tyle na drodze rozwoju poza innemi światowemi miastami, z któremi dotychczas w jednej stała linii. Drugim zaś motywem do poparcia projektu budowli wiedeńskich, były państwowe względy militarne. Nikomu zresztą na myśl nie przyszło zazdrościć Wiedniowi korzyści lokalnych, jakie spłyną na niego z powodu tych olbrzymich inwestycyj.

Możnaby jednak słusznie spodziewać się, że w odpowiednich rozmiarach państwo powinnoby nawzajem zachowywać się życzliwie w dobrze zrozumianym interesie własnym także i wobec dążeń do rozwoju stolic poszczególnych krajów koronnych.

Lwów nie doznawał ze strony rządów austryackich nigdy przyjaźniejszej opieki. Dawniej bowiem cała usilność rządu skierowaną była na to, ażeby miasto nasze zniemczyć, i za pomocą hierarchii urzędniczej zrobić go ogniskiem germanizacyi kraju. Ogół ludności był zawsze u rządu „politycznie podejrzanym“ — i jako pamiątka tej polityki dawnych rządów austryackich wobec miasta Lwowa pozostała nam z owych czasów cytadela, według znawców miasta zupełnie nieprzydatna do obrony miasta od wroga zewnętrznego, a obliczona głównie na to, iżby służyć mogła przedewszystkiem do operacyj wojskowych przeciwko miastu...

Na szczęście — owe czasy wzajemnej nieufności pomiędzy państwem a ludnością naszego kraju i jego stolicy minęły już. W ostatnim okresie dziejów swoich, w okresie przywrócenia mu autonomii, rozwija się nasz Lwów szybko i pięknie. I teraz — co prawda, rząd o ten rozwój jego troszczy się nie wiele — ale przynajmniej nie zachowuje się wobec niego nieprzychylnie.

Obecnie zaszedł jednakże pewien wypadek, który zniewala miasto nasze zaapelować wprost do przychylności władz państwowych, ażeby nie dopuścić do przedsięwzięcia, które pewnej części miasta Lwowa i jego okolicy dotkliwą wyrządziłoby szkodę.

Sprawa jest następująca:

Jeneralna dyrekcya kolei państwowych postanowiła wybudować ze stacyi Podborce odnogę normalnotorową do głównej fabryki tytoniu w Winnikach, przeznaczoną wyłącznie do przewozu frachtów fabrycznych z wykluczeniem wszelkich usług dla ludności miejscowej, a przedewszystkiem także ruchu osobowego.

Budowa tej kolei lokalnej byłaby najpierw klęską dla ludności Winnik, która obecnie ma znaczny zarobek z furmanek do Lwowa dla fabryki tytoniu. Lecz to jest okoliczność najmniej zasługująca na uwagę, gdyż trudno wymagać, ażeby zakład fabryczny tych rozmiarów, jakim jest główna fabryka tytoniu w Winnikach, w dzisiejszych czasach długo zadowalniać się mógł tak prymitywnym, kosztownym i niedogodnym środkiem przywozu i wysyłki swoich frachtów, jakim są chłopskie furmanki winnickie. Budowa kolei do Winnik jest więc tylko kwestyą czasu, i nieraz już była roztrząsaną. Ale też rozwiązanie tej kwestyi powinno być dokonanem w taki sposób, ażeby nie niszczyło Winnik, owszem dopomogło do rozwoju tej miejscowości pięknej.

Projektowana obecnie budowa linii kolejowej ze wsi Podborce do winnickiej fabryki z tego mianowicie względu musi być zwalczaną w imię interesów miasta Lwowa, Winnik i całej okolicy, że opóźniłaby ona na długie lata budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik. W tem leży jej szkodliwość. I gdyby rząd trwał w zamiarze rozwiązania kwestyi dostarczenia fabryce winnickiej bezpośredniego połączenia z siecią dróg żelaznych przez budowę odnogi z Podborzec — wyrządziłby tem miastu Lwowu i całej współinteresownej okolicy niepowetowaną przykrość i szkodę — nawet bez istotnych korzyści dla samej fabryki.

Lwowska Rada miejska dała wyraz temu przekonaniu, uchwalając zeszłego czwartku na wniosek radnego p. Piepesa uznanie sprawy zastrzeżenia się przeciwko budowie odnogi kolei żelaznej z Podborzec do fabryki winnickiej za sprawę naglącą, i gdy poleciła zarazem prezydyum magistratu, ażeby jak najspieszniej wniosło, gdzie należy, przedstawienia przeciwko temu projektowi. Prezydent miasta odniósł się już w tej sprawie telegraficznie do ministerstwa finansów i do innych władz centralnych we Wiedniu, a nadto wysłał do Wiednia obszerne memoryały, wyłuszczające szkodliwość dla interesów miasta linii Podborce - Winniki, która uczyniłaby Bóg wie na jak długo niemożliwym do zrealizowania projekt budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik.

Również i Izba handlowo-przemysłowa przedsięwzięła energiczne kroki dla przeszkodzenia budowie linii Podborce-Winniki.

Wczoraj znów odbyła się w lokalu Rady powiatowej lwowskiej pod przewodnictwem jej wiceprezesa, ks. dra Zabłockiego, konferencya wspólna przedstawicieli miasta Lwowa, Izby handlowo-przemysłowej, gmin Winniki i Weinbergen, browaru w Lesienicach i zakładu leczniczego „Maryówka“ jako prywatnie interesowanych stron, przy współudziale delegatów Wydziału krajowego, który był reprezentowanym przez techników krajowego biura kolejowego, a wreszcie i delegata lwowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowych — dla naradzenia się nad kwestyą budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik.

Uznano, iż przedewszystkiem należy uchylić niebezpieczeństwo budowy linii Podborce-Winniki, bo skoro rząd ten kapitał, jaki pochłonęłaby budowa tej bezużytecznej linii, obróciłby z pewnym naddatkiem na budowę lini Lwów - Winniki, i zapewniłby dla niej frachty fabryki winnickiej, to w takim razie budowa tej linii bardzo łatwo i szybko dałaby się zrealizować.

W tej myśli uchwalono wystosować w drodze telegraficznej, prośby o wstrzymanie budowy linii Podborce-Winniki do ministrów finansów i handlu, i do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu. A nadto zwrócono się ze zbiorową prośbą telegraficzną o poparcie tej sprawy do ministra Jaworskiego, do Koła polskiego na ręce p. Zaleskiego, tudzież do posłów miasta Lwowa z powiatu lwowskiego pp. dr. Piętaka, Lewakowskiego i Dawida Abrahamowicza.

Spodziewać się należy, iż rząd, w słusznem uwzględnieniu poważnych interesów jakie przemawiają za budową linii kolejowej ze Lwowa do Winnik, prośbę tę uwzględni, zaniecha budowy linii z Podborzec, i wdroży na nowo układy o takie połączenie fabryki winnickiej z siecią kolei żelaznych, ażeby przy tem ekonomiczne interesy miasta Lwowa i jego okolicy odpowiednio uwzględnionemi być mogły.

Konferencya ruskich mężów zaufanie.

Lwów 15 marca.

Diło uzupełnia nasze doniesienie o zwołaniu ruskich mężów zaufania na 19. bm. do Lwowa. Mianowicie wyszło zaproszenie od pięciu posłów; są to pp. Romańczuk, Teliszewski Roźankowski, Korol i Okuniewski, tj. prezesi obu ruskich klubów sejmowych i najwybitniejsi ich dwaj członkowi, tudzież radykał, zaliczający się w sejmie do klubu narodowieckiego, p. Okuniewski. Ma to być formalny wiec, skoro zebranie w wielkiej sali Narodnego Domu się odbędzie. *Diło* powiada: „Inicyatywa i akcya tych posłów jest dalszym ciągiem nawiązanych już od dłuższego czasu rokowań pomiędzy oboma ruskimi klubami sejmowymi, a osobliwie podczas ostatniej sesyi sejmowej, pod naciskiem uchwał różnych wieców i zgromadzenia Russkiej Rady żółkiewskiej, które to uchwały wskazały podstawę rokowań i ewentualnego porozumienia — podstawę narodową, na jakiej stała główna Rada ruska z r. 1848. (kiedy jeszcze nie było moskalofilizmu, radykalizmu i fonetyki; p. r. *G. N.*). Zwołujący konferencyę posłowie stanęli solidarnie na tej podstawie, i z tego stanowiska mają zebraniu mężów zaufania przedłożyć punkty dla skonsolidowania — celem organicznej pracy narodowej i obrony praw narodu ruskiego — tych wszystkich Rusinów, którym dobro swego narodu rzeczywiście na sercu leży. Tyle możemy, wedle naszych informacyj dzisiaj powiedzieć. Dzień 19. marca przyniesie rozstrzygnięcie tej arcyważnej sprawy, która w następstwach będzie doniosłą w dalszym toku dla rozwoju sprawy ruskiej w Galicyi.“

Z obozu staroczeskiego.

Lwów d. 15. marca.

„Klub czeski“, to jest centralny staroczeski klub polityczny odbył w Pradze w niedzielę swoje walne posiedzenie doroczne, na którem sekretarz, p. Sedlak odczytał sprawozdanie o położeniu w Austryi a specyalnie w Czechach. Wyjmujemy z niego ustępy główne, mogące zajmować także poza Czechami.

Podniesiona przez umiarkowaną część socyalistów sprawa powszechnego głosowania sprowadziła między innemi także Taaffego projekt reformy wyborczej, który pociągnął za sobą upadek gabinetu Taaffego. Nowy rząd koalicyjny chce wszystkie sprawy narodowe i polityczne odłożyć na bok aż do czasu przeprowadzenia reformy wyborczej — wszelako różnice w zasadach stronnictw wchodzących w skład tej koalicyi, są - jak się już obecnie przy zasadach przewodnich reformy okazuje — tak wielkie, że trudno o ich zagodzenie i trudno o dzieło sprawiedliwe i dla narodu odpowiednie. Wobec narodów zadowolonych mogą rządy austryackie prawić o programie pracy, uwzględniającym tylko sprawy ekonomiczne, ale dopóki będą narody niezadowolone, dopóty próżną będzie wszelka dążność do odraczania spraw politycznych i narodowych, jak to w sejmie czeskim dr. Rieger wypowiedział.

Stronnictwo staroczeskie, nie mając obecnie reprezentantów w Radzie państwa, nie ma też sposobności do oświadczenia się o programie teraźniejszego rządu; tem bardziej więc musi niezachwianie stać przy żądaniu prawa politycznego i równości w prawach, tudzież nietykalności ziem korony czeskiej. Punktacye wiedeńskie, jak to właśnie dr. Rieger wypowiedział w sejmie czeskim, nie istnieją już dla stronnictwa staroczeskiego.

Sprawozdanie mówi o burzliwych demonstracyach socyalistycznych i ulicznych młodzieży niedoświadczonej, które wywołały zaprowadzenie stanu wyjątkowego, i tem pośrednio usprawiedliwia ten krok rządu. Wręcz zaś potępia demonstracye na wszechnicy i technice, fatalnie zagrażające wolności myślenia, „która przecie właśnie w tych zakładach naukowych powinna znachodzić najgorliwszych obrońców.“ (Mowa tu o prześladowaniu studentów staroczeskich przez młodoczeskich).

Dalej powiada sprawozdanie: „Z wielu stron zachęcano nas, abyśmy porzucili role biernych obserwatorów rozwoju wszystkich czeskich spraw politycznych, gdyż od wielu powiatów, miast i gmin otrzymaliśmy poparcie. Wszelako wstrzymujemy się na razie od walki za nasze zasady ponieważ zdaniem naszem, nie są one tak dalece zagrożone, jak to ludzie sami siebie straszą. Tym, którzy w naszej powściągliwości upatrują zgubę naszego stronnictwa, odpowiadamy spokojnie, że nasze stronnictwo nie dla siebie powstało i stoi, że choćby najdrobniejszego interesu narodu nie podporządkowało i nie podporządkowuje swemu bytowi. Nie dbamy o zachowanie stronnictw i osób, ale owszem wszystkie siły nasze obracamy na utrzymanie zasad, któremi stronnictwo nasze stoi. Te zasady zaś nie cofną się przed żadną potęgą i nie zginą, bo są w narodzie czeskim zakorzenione. Czekamy przeto cierpliwie. Naród sam pozna, że stronnictwo nasze dobrze i roztropnie sprawą jego kierowało, i naród sam znowu powoła nasze stronnictwo pod sztandar tych zasad, pod którym ono — przemocą zepchnięte, ale wcale nie zniweczone — dotychczas wytrwale stoi. A gdy ta godzina uderzy, zastanie szeregi nasze zwarte i zdeterminowane; na to naród spuścić się może.“

Prezes klubu, dep. Mattusz oświadczył co do reformy wyborczej: „Od początku obstajemy przy tem, że centralny parlament w Austryi może być obsyłanym tylko w ten sposób, jaki przepisuje dyplom październikowy, aby członkowie jego byli przez sejmy wybierani. A jeżeli powiadają, że powrót do stanu rzeczy z przed r. 1873 jest z trudnościami połączony, to ja odpowiadam, że trudności, któreby się okazały z przeprowadzenia stanu na podstawie podwalin, jakie dotychczas proponują — byłyby daleko większe niż trudności te, któreby powstały za powrotem do tego, co do r. 1873 było prawomocnem, co dotychczas w statucie sejmowym stoi i czego się sejm do dzisiaj nie zrzekł.

„Rządowy projekt reformy wyborczej stawia na czele tę zasadę, że okręgi wyborcze pozostać mają tak, jak są obecnie. Jest to owa „geometrya wyborcza“, która ciężko skrzywdziła nas Czechów, którą przeciwnicy nasi na to obmyśleli, aby reprezentanci narodu czeskiego, o ile można, pozostali w sejmie czeskim na zawsze w mniejszości. Reforma wyborcza, zawierająca nowe zasady rządowe, a utwierdzająca krzywdę Czechów, nie znajdzie między Czechami ani jednego zwolennika“.

Jak p. Sedlak w sprawozdaniu klubowem, tak i dep. Mattusz poruszył orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie napisów na placach i ulicach, a które uchwałom Rad miejskich praskiej i lublańskiej, usuwającym napisy niemieckie, słuszność przyznało. Zdaniem dep. Mattusza orzeczenie to (twierdząc, że na artykuł 19. powoływać się nie można, bo nie ma do niego ustawy wykonawczej) jest niebezpiecznem dla rozwoju kwestyi językowej. Dotychczas bowiem sądzono, że do artykułu 19. konstytucyi nie potrzeba osobnej ustawy wykonawczej, że obowiązuje on sam przez się. Wynika to i z treści tego artykułu i z jego formy. Gdy bowiem przy innych artykułach konstytucyi, gdzie tego potrzeba wymagała, powiedziano, że są albo innemi ustawami przeprowadzone, albo wydać się mającemi ustawami przeprowadzone będą, to przy artykule 19. dodatku takiego nie położono. Albo przeto w ogóle nie potrzeba do niego ustawy wykonawczej, albo jeżeliby potrzebną była, wydać ma ją sejm, albo rząd rozporządzić. Naszem zdaniem, tylko sejm ustawę wykonawczą do artykułu 19. wydać może, a jest ona wobec orzeczenia trybunału administracyjnego tem potrzebniejszą, ile że w naszych czasach potworzyły się nowe instytucye, które takiej prawnej regulacyi wymagają. Poseł Szolc wniósł był w sejmie w imieniu stronnictwa staroczeskiego projekt takiej ustawy, który jednak nie doszedł do załatwienia“.

W końcu miały nastąpić wybory klubowe. P. Mattusz, który przez cztery lata spełniał urząd prezesa, prosił usilnie, aby go nadal nie wybrano. Wybrano przeto dep. Szolca, którego młodoczesi z posady burmistrza Pragi wyrugowali.

Koniec rewolucyi brazylijskiej.

Lwów d. 15. marca.

Cesarstwo brazylijskie upadło w sposób charakterystyczny. Sędziwy Dom Pedro oddał się masonom i w wycieczkach swoich do Europy przedewszystkiem zjednywał sobie masonów, zwłaszcza francuskich. Jakoż masoni osądzili, że zamiast mieć kolegę na tronie, wolą sami objąć władzę naczelną. D. 15 listopada 1889 została monarchia w Brazylii obalona a republika obwołaną. Ale też odtąd ciągły chaos panuje w kraju.

Minister marynarki, admirał Custodio del Mello starał się podobno przywrócić monarchię, i sztandaru cesarskiego wprawdzie nie wywiesił, ale rządy republikańskie jeden po drugim obalał, tak iż kraj mógł był nabrać przekonania, że przywrócenie monarch i jest niezbędnem. Najpierw zmusił Mello prezydenta republiki Fonsekę do ustąpienia (w listopadzie 1891), a gdy wiceprezydent Peixoto objął rządy, wybuchały powstania w prowincyach Rio Grande do Sul, Mattogrossa i Santa Catarina. Wreszcie wysłał Mello wraz z ministrem skarbu Serzedello w maju r. z. z gabinetu.

Co się z Fonseką udało, usiłował Mello uczynić z Peixotą. Trzy okręty wojenne zwróciły swoje działa przeciw stolicy i Mello wezwał Peixotę do dymisyi. Peixoto odpowiedział zaprowadzeniem stanu oblężenia w Rio Janeiro i Nictheroy (w zatoce Rio Janeiro) i uzbroił forty miasta, tudzież wierne rządowi okręty; później zaprowadził stan oblężenia w całej Brazylii. D. 13 września z. r. począł Mello ostrzeliwać miasto i forty, i zrazu mu się wcale powodziło; prawie wszystkie stojące w zatoce brazylijskie okręty wojenne przeszły na jego stronę, toż samo kilka najważniejszych fortów — i sprawa Peixoty zdawała się już straconą.

Nareszcie zrozumiano w Rio Janeiro, że chcąc pokonać Mellę, należy stworzyć flotę, któraby go w zatoce Rio Janeiro zwyciężyła albo z niej wyparła. W Stanach Zjednoczonych zdołał Peixoto zakupić okręty, które się dały przerobić

Powstanie Kościuszkowskie.

XIV.

(Oblężenie Warszawy. — Obóz polski. — Siły prusko-rosyjskie. — Działalność Naczelnika. — Szturm na Wolę. — Bombardowanie miasta. — Atak na szwedzkie baterye. — Pruskie propozycye. — Śmierć ks. prymasa. — Walka w dniach 26 i 28 sierpnia. — Misya Mansteina. — Powstanie w Wielkopolsce. — Odwrót Prusaków i Rosyan).

Od wstrętnego widoku, jaki przedstawiały skrzypiące szubienic drzewa i pręgierze niesławy, piętnujące imiona zdrajców ojczyzny, czas odwrócić oko ku pobojowiskom, kędy zbrojny lud pod rozkazami ukochanego Naczelnika pasował się z przemożnemi siłami wroga.

Sądzono, iż pod Warszawą rozegrają się losy wojny, gdyż od strony Kielc dążył pod stolicę Kościuszko, od strony Lublina Zajączek, podczas gdy armia prusko-rosyjska postępowała w ślad za nimi. W dniu siódmego lipca bił się Mokronowski, którego w dowództwie załogi stołecznej zastąpił w połowie czerwca jenerał Orłowski, w okolicy Błonia, zaś w dwa dni później stoczył Zajączek pomyślną dla siebie utarczkę pod Gołkowem. Kościuszko w pół księżyc zasłonił swemi wojskami stolicę, od brzegów Wisły na Szulcu po Marymont. W Mokotowie była główna kwatera Naczelnika, na Czystem stanął obozem Zajączek, w Marymoncie Mokronowski. Ogólne siły tych trzech obozów dochodziły do 23.000 ludzi, z czego na wojska regularne przypadło do 16.000 żołnierza. Nad o między Wolą a Wisłą stał czterotysięczny korpus księcia Józefa Poniatowskiego, zaś dla obrony fortyfikacyj mógł Naczelnik liczyć co najmniej na dziewięciotysięczny zastęp mieszczański. Szańców stolicy broniło dział siedmdziesiąt pięć i szesnaście granatników, prócz pięćdziesięciu dział polowych, jakie prowadził z sobą Naczelnik. Liczba to była bardzo nieznaczna dla obrony tak znacznej przestrzeni, jaką przedstawiała linia warowna stolicy i wobec 253 dział, jakiemi rozporządzał nieprzyjaciel. Siły pruskie i rosyjskie lekko liczące dochodziły do 40.000 żołnierza pod dowództwem króla pruskiego i Fersena. W połowie lipca stolica była osaczona. Od Górców aż do Wilanowa ciągnęło się obozowisko połączonych sił nieprzyjacielskich. Lewe skrzydło zajmowali Rosyanie, podczas gdy od strony Woli i Marymontu rozłożyli się Prusacy. Kościuszko nie tracił czasu na próżno, a nie mogąc nieprzyjacielowi sprostać ani pod względem liczby żołnierza, ani co do liczby i kalibru dział, starał się zabezpieczyć przeciw niemu rydlem. Kopiąc dniem i nocą wznosił obwarowania ziemne (*des fléches*), któremi nietylko zasłaniał słabsze miejsca w warowniach stolicy, ale dając żołnierzowi swemu stały punkt oparcia, mimowolnie napawał go odwagą wobec przemożnych sił nieprzyjacielskich. Sam Kościuszko był nieprzyjacielskim przez cały czas trwania oblężenia. Ubrany w szarą kapotę sypiał na słomie i dnie całe trawił na objeżdżaniu wszystkich stanowisk wojskowych, udzielaniu posłuchań i odpisywaniu na raporty. Prócz dziennych utarczek czynił częste wycieczki w nocy. Nieprzyjaciel zachowywał się przez pierwsze dwa tygodnie bardzo ostrożnie, badał położenie warowni, przecinał wszelkie komunikacye. W dniu siedmnastego lipca kolumny rosyjskie poczęły się wynurzać z lasu, lecz za pierwszym wystrzałem armatnim z wałów, cofnęły się z powrotem. Wówczas Denisow wybrał się na zwiady, a widząc placówki polskie posunięte niemal pod rosyjskie namioty, wysłał do nich żołnierza z wezwaniem, by się usunęły, gdyż nic widzieć nie może... Oficer dowodzący placówką dał jenerałowi odpowiedź tej treści, że jeśli jest ciekawy, niech przyjdzie z wojskiem a zobaczy co to jest, czego widzieć nie może... Denisow zwrócił co rychlej konia i pomknął do swego obozu.

Dopiero w dniu dwudziestego siódmego lipca nastąpił pierwszy szturm na Wolę, którą zaatakowali Prusacy z przeważnemi siłami o godzinie drugiej po północy. Oddziały huzarów pruskich otoczyły Wolę tak nagle, iż usadowiony tamże oddział strzelców musiał się co rychlej cofać ku polskim bateryom. Cały dzień przeszedł na walce, w ciągu której Polacy dwukrotnie zdobywali i tracili Wolę. Burza powstała wieczorem d. 28. lipca, nie skłoniła walczących do zaniechania boju, który Prusacy podtrzymywali rzęsistym ogniem armatnim. Na walce działowej minął dzień dwudziesty ósmy lipca i dopiero następnej nocy, korzystając z ciemności, zdołał nieprzyjaciel usypać na Woli baterye, z których w dniu trzydziestego lipca rozpoczął bombardowanie miasta. Kule wszakże pruskie z powodu zbytniego oddalenia żadnej oblężonym nie sprawiły szkody, podczas gdy pociski ogniste, rzucone z dział polskich, zapaliły Wolę. Długo trwająca kanonada pruska nie zatrwożyła ani żołnierza, ani też ludności stołecznej, która na odgłos dział tłumnie pospieszyła na okopy. Rezultatem bombardowania było spalenie trzech domów na przedmieściu. Jeszcze nie ucichła walka działowa pod Wolą, gdy oddział jazdy polskiej, złożony z 350 koni, pod wodzą jenerała Kamińskiego, uderzył w jasny dzień na tak zwane szwedzkie baterye zajęte przez Rosyan. Był to szalony atak. Uczestnicy takowego, prosto od obiadu u jenerała, obchodzącego dzień swego patrona, św. Ignacego, pospieszyli na pole walki, w której więcej było brawury aniżeli istotnej korzyści. W czasie tego ataku dziwnej przygody doświadczył książe Jabłonowski, lubiący się ubierać dziwacznie. W tym dniu miał na sobie szarfę długą, karmazynową. Książe siedział na koniu wielkiej krwi, który go uniósł przed front nieprzyjacielskich strzelców. W biegu szarfa rozwiązała się i Jabłonowski, gdyby kometa z ogonem, przeleciał przed szeregiem, którego kule rozrywały szarfę, nie tknąwszy jeźdźca. Co lepsze jednak, iż koń, minąwszy nieprzyjaciela, zawrócił z miejsca i po raz wtóry przebiegł przed jego szykami, które oklaskami witały awanturniczego harcerza. Niespodziewany napad zaalarmował obie strony, skutkiem czego Naczelnik surowo skarcił inicyatorów tej wycieczki, którą rotmistrz Brzeski i major Ptaszyński przepłacili niewolą. Po tej ojcowskiej przestrodze słuchał wszakże Kościuszko opowiadania przygód, jakie spotkały owych śmiałków. Między innymi brygadyer Zwizda, znany w całym wojsku z swego cieniutkiego głosu, skarżył się, że w ciągu tego spotkania cztery konie pod nim ubito.

— „Możnaż być tak nieuważnym — odparł Naczelnik — żeby czterma końmi wjeżdżać na bateryę!

Dowcipna ta uwaga oraz imieniny Kamińskiego przez czas długi były przedmiotem rozmów wśród załogi, w której szeregach nie brakło zresztą śmiałków, że tylko wspomniemy księdza Pawła Karolowicza, Franciszkanina, lub siedmnastoletniego wyrostka Wisłockiego. Ks. Karolowicz, kapelan przy głównej kwaterze, upamiętnił się odwagą w czasie nocnych utarczek z Prusakami pod Wolą, w których z fuzyą w ręku walczył na równi z szeregowcami. Wisłocki znów uprowadzając z pod Powązek zwłoki poległego majora Zuzulińskiego i oskoczonego przez trzech huzarów pruskich, położył wszystkich napastników trupem i zwłoki odprowadził do obozu.

Obok bombardowania stolicy, próbowali też Prusacy układów. W dniu drugiego sierpnia pisał i król Fryderyk Wilhelm do Stanisława Augusta i jenerał Schweryn do komendanta Warszawy, Orłowskiego. Treścią wspólną obu tych listów było wezwanie do poddania stolicy, które, jak to łatwo przewidzieć było można, żadnego nie odniosło skutku, podobnie jak podrzucone przez Prusaków w dniu dwudziestego dziewiątego sierpnia listy, ogłaszające jeneralny pardon dla pospolitaków, przebaczenie dla powstańców z Wielkopolski, oraz obiecujące wojsku regularnemu przyjęcie do armii pruskiej.

Równocześnie Dąbrowski, dowodzący w okolicy Czerniakowa, napadł na stanowiska Rosyan i odparł ich aż za Wilanów, gdzie puścił z dymem znaczne magazyny siana i słomy. W dwa tygodnie później (dnia 16. sierpnia) ponowił Dąbrowski swój napad na Rosyan, którzy tymczasem otrzymali posiłki i odparty przez nich musiał opuścić zdobytą pozycyę.

Nie próżnowały przez cały ten czas pruskie baterye, które od dnia trzydziestego lipca do czternastego sierpnia zionęły prawie bez przerwy strzałami na miasto. Bomby ich i granaty pękały w przeważnej części w powietrzu, nie czyniąc prócz huku i łoskotu żadnej szkody. Z czasem ludność tak się przyzwyczaiła do tej strzelaniny, iż małe dzieciaki uwijały się w okolicy okopów i zbierały kule pruskie, sprzedając je po trzy grosze do arsenału. W ogóle Warszawianie wytrzymywali dzielnie przykrości oblężenia, podzielając z zapałem, ilekroć tego zachodziła potrzeba, wszelkie trudy żołnierza. Były wprawdzie w stolicy osobistości, zwłaszcza w sferach zamożniejszych, które z niecierpliwością oczekiwały na koniec walki i w możliwość zwycięstwa sprawy narodowej nie wierzyły. Egoistom tym uciążliwym zdawał się obowiązek dostarczania ludzi służebnych do gwardyi narodowej, w której szeregach i sami od czasu do czasu stawać musieli, by nie narażać się na prześladowanie ze strony patryotów. Niechętnych wszakże było bardzo niewielu i oblegający na sympatye ludności stolicy żadną nie mogli liczyć miarą. Szpiegów tracono bez pardonu. W dniu 18. lipca schwytano w obozie pod Mokotowem oficera rosyjskiego, przebranego za chłopa,

na wojenne, uzbroić je, osadzić i wyprawić ku Rio Janeiro. Mello widząc niebezpieczeństwo, wyruszył z zatoki na spotkanie przeciwnika, jak oświadczył, a może, aby ujść osaczenia i zamknięcia w zatoce, w której pozostał tylko admirał Gama, ale ten się d. 12 bm. poddał Peixocie. pod warunkiem, że wolno mu będzie wraz z oficerami odpłynąć portugalskim okrętem wojennym za granicę, a powstańcom żołnierzom i majtkom będzie życie darowane.

Mello dopiął tyle, że przy wyborach na prezydenta i wiceprezydenta republiki Peixoto upadł, i wybrani zostali ludzie umiarkowani, i już wówczas donoszono, że Mello zawrze pokój. Powstańcy nie podnieśli sztandaru przywrócenia monarchii zapewne dlatego, że następczynią tronu jest właściwie córka Dom Pedra, księżna Izabella, zamężna a hr. d'Eu (z Orleanów), ale monarchiści żądali, aby syn jej najstarszy, 18-letni Dom Pedro d'Orleans (bawiący w wojskowej akademii w Wiener Neustadt) tron objął, podczas gdy matka jego podobno nie myśli zrzec się korony.

Senzacyjny proces.

Berlin d. 13. marca.

W poniedziałek 12. bm. rozpoczął się w obwodowym sądzie berlińskim senzacyjny proces, którego początków szukać należy w znanem wypowiedzeniu Ahlwardta: że niemiecki narod został przez Towarzystwo rumuńskich akcyj kolejowych na wiele milionów oszukanym, że podobnie Prusy przez zakupno kolei brunszwickiej narażone zostały w sposób oszukańczy na wielkie straty, że wreszcie oszukano fundusz inwalidów na olbrzymie sumy, sprzedając temuż papiery wątpliwej wartości. Twierdzenie to powtarzał następnie kilkakrotnie Ludwik Schweinhagen, zwany Schwenn hagen, na rozlicznych antysemickich zgromadzeniach, a nakoniec Rudolf Plack-Podgórski wziął je za temat broszury *„Pharisäer und Heuchler“* czyli *„Die Leuchten des deutschen Parlaments und die Stützen des Staates“*, wydanej w czerwcu 1893. Broszura ta została wprawdzie natychmiast skonfiskowaną, ale wydawcy znaleźli jeszcze dość czasu odesłania całego prawie nakładu do Wiednia. Dnia 15. sierpnia 1893 uwięziono Placka, Schwennhagena zaś ująć nie zdołano i wysłano tylko za nim listy gończe. Miał on się udać do Rumunii dla zbierania — jak mówiono — materyałów dowodowych. I rzeczywiście też 15. września 1893 zgłosił się Schwennhagen u sędziego i został natychmiast aresztowany.

W poniedziałek więc stanęli przed sądem Plack, Schwennhagen i wydawca inkryminowanej broszury Dewald przed sądem. Plack był już kilkakrotnie karanym za fałszowanie dokumentów i oszustwa. Również i Schwennhagen, jakkolwiek liczy dopiero lat 32, ma przeszłość burzliwą. Był on najpierw wędrownym kaznodzieją, następnie socyalno-demokratycznym agitatorem i jako taki został wydalonym ze Szczecina. Wkrótce zaś potem w zarychowskiem piśmie *Social-Demokrat* pokazało się ostrzeżenie przed Schwennhagenem, podejrzywanym przez socyalistów o stosunki z policyą. O ile to podejrzenie było słuszne nie wiedzieć, dość że wkrótce widzimy Schwennhagena współpracownikiem pism konserwatywnych i agitatorem antisemickim.

Rozprawa toczy się przy zapełnionych publicznością galeryach. Poniedziałkowy ranek zeszedł na odczytywaniu inkryminowanej broszury. Popołudniu przystąpiono do przesłuchiwania Placka. Ten zarzuca przedewszystkiem przewodniczącemu, że oskarzenie prowadzi z fałszywego stanowiska. Nie obwinia on (Plack) bowiem jedynie Miquela o nadużycia, ale całą korporacyę i dlatego tylko korporacya, a nie jednostka, może prowadzić przeciwko niemu oskarzenie. Wprawdzie i teraz twierdzi on, że Miquel winnym jest oszustwa i że działał podstępnie, występując w parlamencie przeciw Ahlwardtowi, gdyż każdy stojący na czele państwa, gdy wbrew swemu przekonaniu i wiadomościom przeciwnie mówi, działa podstępnie — tem wyrażeniem jednak nie obraża Miquela, gdyż ono opartem jest na faktach. A fakty te udowodni. Następnie w sarkastyczny sposób dodał jeszcze, że nie tylko Miquel, ale i inni powołani tu na świadków, brali udział w oszukańczych przedsiębiorstwach. Że Miquel wreszcie dopuścił się krzywoprzysięstwa pewtarza raz jeszcze. Pozostaje więc przy twierdzeniach swojej broszury i nie żąda niczego, tylko by mu pozwolono udowodnić prawdziwość tychże.

Drugi obwiniony Dewald wypiera się winy, twierdząc, że treść broszury nie była mu znaną.

Ostatni przesłuchiwany był Schwennhagen. Ten przyznaje, że w mowach swoich podnosił, iż Miquel jest żydem z urodzenia, że byłoby to hańbą dla cesarstwa niemieckiego, gdyby Miquel został następcą Bismarka, ale w tem wszystkiem nie ma jeszcze obrazy Miquela, co najwyżej zarzut, że pochodzi on z rodziny żydowskiej, co jednak nie jest winą samego Miquela. Wszystkie zaś inne ustępy jego przemówień były tylko dozwoloną krytyką i gdyby w niej sąd chciał wynaleźć obrazę ministra Miquela, musiałby znachodzić obrazy we wszystkich mowach o politycznem zabarwieniu.

Drugi dzień rozprawy (13. bm.) wypełniło trzygodzinne przesłuchiwanie ministra skarbu Miquela. Pierwsza część zeznań Miquela była niejako powtórzeniem jego oświadczeń, złożonych w parlamencie z. r. w sprawie czynionych mu zarzutów o jego działalności w „Disconto Gesellschaft“. Miquel oświadczył znowu, że założeniem towarzystwa rumuńskich akcyj kolejowych przy pomocy „Disconto-Gesellschaft“ i Bleichrödera uratowano zaangażowane w Rumunii niemieckie kapitały.

Udowadniał następnie książkami, że on jako wspólnik w „Disconto Gesellschaft“ nie prowadził żadnych spekulacyjnych interesów, ale tylko składał tam swoje kapitały na procent i pobierał tantyemy, nawiasowo powiedziawszy bardzo znaczne; udowadniał dalej Miquel książkami, że przy interesie z „Dortmunder Union“ nietylko nic nie zyskał, ale przeciwnie stracił 69.000 marek. Zaprzeczył następnie twierdzeniu oskarzonych, jakoby oszukał rząd przy objęciu przez rząd kolei brunszwickiej, gdyż w ogóle nie miał nawet udziału w układaniu odnośnej umowy.

Dodał w końcu Miquel, że Schwennhagen upraszał go już z więzienia, aby cofnął swoje oskarzenie, za co przyrzekał odwołanie broszury, na co się jednak Miquel nie zgodził i żąda przykładnego ukarania oskarzonych.

Plack i w drugim dniu rozprawy zachowywał się bardzo zuchwale, tak że przewodniczący zagroził mu użyciem kar dyscyplinarnych. Najpierw zaprzeczył Plack autentyczności przedkładanych przez Miquela listów Bleichrödera i przedłożył sam inne listy, które znowu Miquel nazwał falsyfikatami. W ten sposób dyalog między oskarzonym, Miquelem a prezydentem sądu staje się coraz ostrzejszy i skandaliczniejszy. Co jeden twierdzi, drugi zaprzecza.

Przed zamknięciem w dniu tym rozprawy przesłuchano jeszcze dwóch świadków Diesta i Wedemeyera. Pierwszy nie powiedział nic ciekawego, a drugi zeznał, że koncesyę na omawiane stowarzyszenie otrzymali akcyonaryusze tylko dzięki wpływom Miquela.

O dalszym ciągu rozprawy nie omieszkam wam donieść.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Jutro d. 16. b. m. rozpoczną się obrady gal. Towarzystwa gospodaskiego. Komitet Towarzystwa przygotował dla zgromadzenia tego sprawozdanie za rok 1893, z którego podajemy następujące szczegóły: Jak w latach poprzednich, tak i w r. 1893 przedsięwzięto wędrowne wykłady rolnicze, jak nie mniej za pośrednictwem zarządu Kółek rolniczych, przeprowadzono liczne lustracye gospodarstw włościańskich, z udzieleniem odpowiednich, w popularny sposób podanych pouczeń w rozmaitych gałęziach gospodarstwa.

W obrębie gal. Towarzystwa gospodarskiego wziętych było w r. 1893 pod uprawę roli 2,108.906 hektarów, pozostawiono ugorem 492.609 hektarów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 696.664 hektarów, skoszono 526.533 hektarów. Uprawa tytoniu w porównaniu w r. 1893 zwiększyła się znacznie. Tytoń uprawiało 19 dworów, na przestrzeni przeszło 97 hektarów, na gruntach zaś rustykalnych wynosiła uprawa tytoniu w 284 gminach łączną przestrzeń 1.919 hektarów, a plantatorów rustykalnych było 23 012.

Również podnosi się chów bydła rogatego. W roku ubiegłym powstało nowych obór zarodowych 18. Obór zarodowych włościańskich założono w r. 1893 dwie, a to w Odrzechowej i w Długiem. Nową oborę bydła nizinnego, majdańskiego zamierza założyć hr. Potulicki w Glinianach. Zdaniem komitetu, wobec tego, że mamy znaczny pas kraju, na którym włościanin bydła poprawnego zagranicznego dobrze utrzymać nie jest w stanie, gdzie jedynie rasa tak mało wymagająca jak majdańska, szczupłą paszę stosunkowo najkorzystniej potrafi wyzyskać, hodowla bydła majdańskiego jest wskazaną.

Wystaw przeglądowych połączonych z premiowaniem, odbyło się w roku ubiegłym 15. Chcąc mieć rzeczywistą ewidencyę i przeprowadzić dokładną kontrolę wszystkiego, co się pod względem chowu bydła w kraju dzieje, uznał komitet Tow. gospodarskiego za stosowne kreować dwie posady inspektorów, co okazało się bardzo korzystnem. Z uznaniem podniósł komitet, że dzięki referentowi działu chowu bydła rogatego, wiceprezesowi p. Stan. Brykczyńskiemu, reforma w tym dziale ze skutkiem przeprowadzoną została, a samo sprawozdanie wskazuje dostatecznie znaczny postęp w kierunku podniesienia chowu bydła w naszym kraju

Z wykonanych uchwał powziętych przez ostatnie walne zgromadzenie delegatów, zaznacza komitet, że na pol cenie bezustannego czuwania nad utrzymaniem stanu zamknięcia granicy przeciw stepowemu bydłu rumuńskiemu, wystosował komitet pismo do posła dra W. Kozłowskiego z prośbą, by baczną zwrócił uwagę, a w danym razie, gdyby w radzie państwa na otwarcie wspomnianej granicy się zanosiło, zechciał spowodować Koło poskie do stanowczego oporu.

Nad wnioskiem — aby komitet zajął się ułożeniem projektu do regulaminu, któryby wszystkie oddziały miał obowiązywać — przeszedł komitet po gruntownem zbadaniu tej kwestyi do porządku dziennego, wychodząc z tej zasady, że autonomia rad oddziałów musi być szanowaną, a działalność oddziałów o tak różnorodnych miejscowych warunkach, nie może być we ług jednego szablonu normowaną.

Komitet podaje w końcu do wiadomości, że w sprawie wyjednania w dyrekcyi kolei państwowych refakcyi dla przewozu robotników w czasie żniw i zbiorów jesiennych na oddalenie, mniej niż 300 kilometrów wynoszące, wszelkie starania w tym kierunku czynione, pozostały bez skutku.

Preliminarz budżetu zarządu centralnego na rok 1894 wykazuje dochody w sumie 8.294 zł. 71 ct., wydatki w sumie 10 524 zł. 83 ct., okazuje się przeto niedobór w kwocie 2.230 zł. 71 ct., który ma być pokryty 30% dodatkiem od należytości wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających.

WYSTAWA.

Praca kobiet.

Obowiązki delegatek działu pracy kobiet przyjęły łaskawie następujące panie: Marya Udrycka, Stanisława Wybranowska, Seweryna Żelechowska, Antonina Witosławska, Zdzisławowa Obertyńska, Helena Burligowa, Seweryna Abgarowiczowa, Anna d' Abancourt, hr. Michałowa Baworowska, hr. Jerzowa Borkowska, br. Wanda Brunicka, br. Sewerynowa Brunicka, br. Julianowa Brunicka, Bolesławowa Cieńska, hr. Ludwikowa Dębicka, M. Doszottowa, hr. Wojciechowa i Karolówa Dzieduszycka, Michałowa Garapichowa, Em. Gnoińska, br. Stanisławowa Hagenowa, Aniela Hubicka, Ryszardowa Janicka, Marya Jaworska, Klaudya Kempnerowa, Jackowa Kieszkowska, Paulina Komierowska, Helena Komornicka, Izabela Konopacka, Wanda Kownacka, Edwardowa Kozicka, hr. Szczęsnowa Koziebrodzka, Jadwiga Krajewska, Helena Leszczyńska, Emilia Lewakowska, Jadwiga Łączyńska, hr. Emilia Łosiowa, Marcelowa Madeyska, Aleksandra Micewska, Kazimiera Morawska, Stefanowa Moysowa, Kaźmierzowa Obertyńska, Adamowa Ostaszewska, Stanisławowa Pawlikowska, hr. Mieczysławowa Pinińska, hr. Anna Potocka, Kaźmierzowa Rojowska, Antoniowa Skrzyńska, Zuzanna Skrzyńska, Kaźmierzowa Skwarczyńska, hr. Nawojowa Stadnicka, hr. Zofia Starzeńska, hr. Juliuszowa Tarnowska, Janowa Vivienowa, Wojciechowa Wasilewska, Helena Wierzchlejska. Kaźmierzowa Wiktorowa, Izabela Wysocka, hr. Wanda Zamoyska, Kaźmierzowa Zalewska, Jadwiga Manasterska, Marya Dybowska, Grzegorzowa Dybowska, Grzegorzowa Bohdanowiczowa, Sydonia Alscherowa, Teodora Drzewińska, Jadwiga Jaroszowa, Leontyna Szulcowa, Hermina Rokiecka, Tadeuszowa Romanowiczowa, Zofia Wolska, Stanisławowa Łączyńska, Franciszkowa Jędrzejowiczowa, Julia Oleksińska.

W ostatnich dniach nadeszły znów liczne listy z wpływami zebranemi przez p. delegatki; najwyższą sumę osiągnęła p. Wanda Kownacka.

Spis delegatek Galicyi zachodniej (przew. hr. Antoniowa Wodzicka) podamy w najbliższym czasie.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 marca.

Ks. biskup Kulłowski przychodzi do zdrowia, ale przed trzema tygodniami nie będzie mógł wyjechać z Nienadowej (pod Dubieckiem) gdzie u swojej rodziny bawi. Ukończonych alumnów gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej będzie przeto wyświęcał ks. metropolita we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Eugeniusza Katerelę z Myślenic do Tarnowa.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się uroczyste zaręczyny p. Aleksandra Milskiego współpracownika *Dzien. pol.* i redaktora *Smigusa* z panną Bożeną Wczelakówną, córką znanego przemysłowca p. Franciszka Wczelaka i Emilii z Grossów. Pierścionki zaręczynowe pobłogosławił ks. kan. Świsterski z Brodów, dawny przyjaciel rodzin narzeczonych. Następnie podejmowali rodzice narzeczonej liczne grono znajomych, a w czasie kolacyi, wśród której wznieziono szereg toastów, nagle zabrzmiały tony muzyki. Pojawiła się niespodzianie muzyka 30 pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Dr. Karol Mikuliński, wiceprezes Towarz. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, długoletni współpracownik i kierownik kancelaryi adwokackiej ś. p. dra Ferdynanda Krattera, wpisany na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie, otworzył wspólnie z p. Karolem Kamieńskim emer. radcą dworu, kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 17, II. piętro.

Prezes zjedn. tow. sztuk pięknych ks. Marceli Czartoryski złożył swą godność w skutek czego członkowie dyrekcyi tow. na wczorajszem posiedzeniu wybrali prezesem tow. artystę malarza Rodakowskiego.

Budowa teatru we Lwowie. Plan sytuacyjny pod budowę teatru na placu Halickim a raczej między pl. Halickim a pl. Bernardyńskim, wypracowany przez architektę p. W. Rawskiego, pojawił się obecnie w odbitce litograficznej.

W sprawie zakupna domu Matejki. Komitet zajmujący się tą sprawą zaznacza, że sejm zawotował 10.000 złr. na zakupienie pozostałych po wielkim malarzu strojów historycznych, przyborów i rynsztunków, a austryacka Rada państwa wstawiła sumę 5.000 złr. do budżetu na cel nabycia domu Jana Matejki. Drogą zaś składek zebrano 15.000 złr. Wszelako, ażeby komitet mógł przeprowadzić swój plan i stworzyć Matejkowskie muzeum, potrzeba, aby nietylko dary szlachetnych jednostek, ofiary artystów, zapomogi Rad miejskich i powiatowych poparły instytucyę, — potrzeba jeszcze, aby składki popłynęły z całego kraju i ażeby się całe społeczeństwo przyczyniło do dzieła. Potrzeba datków zewsząd, chociażby niewielkich. Chodzi o to, aby się dom Matejki stał rzeczywistym pomnikiem narodowym, pomnikiem w którego wykonaniu wzięłyby udział wszystkie warstwy społeczne. Gdyby wśród nas każdy, kto choć raz zadrgnął na widok dzieła Matejki, gdyby każdy, co mu zawdzięcza wrażenia silne i podniosłe, zapragnął spłacić część osobistego długu dla pamięci artysty i złożył najdrobniejszą ofiarę na zakupno jego domu, komitet wykonawczy mógłby natychmiast rozpocząć swoją akcyę i nadać Muzeum odpowiednie, godne Matejki rozmiary. Datki przyjmuje, jak dotychczas p. Franciszek Slęk, dyrektor Kasy oszczędności w Krakowie.

Sprawca napadu na p. Popiela uwięziony. Dzięki sprytowi ajentów Jana Fiszera i Adolfa Distlera, udało się dzisiaj rano w realności pod l. 73 ul. Zielona (pod rogatką) schwytać niebezpiecznego złodzieja Ludwika Łyszkiewicza w chwili, gdy oddawał się błogim marzeniom. Jest on sprawcą niebezpiecznego zranienia zaszczytnie znanego artysty p. Popiela, dokonanego niespełna przed trzema tygodniami. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż w chwili aresztowania Łyszkiewicza mieszkańcy domu, w którym się ukrywał Łyszkiewicz, powybiegali ze swych pomieszkań i zamiast dopomódz ajentom schwytaniu opryszka, poczęli ich łajać ostatniemi słowy.

Schwytanie szajki rzezimieszków. Wczoraj wieczorem udało się p. Karolowi Mayerowi, oficyałowi dyrekcyi policyi, przy pomocy ajenta policyjnego Sakowskiego, aresztować Karola Heinricha i Ludwika Jędrzejeckiego, którzy w ostatnich czasach dopuszczali się licznych kradzieży z włamaniem. Są oni również poszlakowani o okradzenie filii pocztowej przy ul. św. Mikołaja. Za schwytanie dwóch tych niebezpiecznych ptaszków należy się uznanie oficyałowi p. Mayerowi, gdyż w ten sposób może położy się tamę od dłuższego czasu w naszem mieście powtarzającym się licznym kradzieżom z włamaniem się.

Ze spraw pedagogicznych. Zgromadzenie lwowskiego Oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się 4. marca. Po sprawozdaniu z czynności zarządu i ze stanu kasy wśród nader licznie zebranych członków Tow. oraz nauczycieli, bawiących na kursie rysunkowym we Lwowie przemawiał p. Stefanowicz, fachowy inspektor rysunków na temat: „Nauka rysunków w szkole ludowej“. Skreśliwszy barwnemi słowy cel i znaczenie rysunków oraz wpływ takowych na wychowanie i na rozwój przemysłu, przedstawił szanowny mowca w zarysie ogólnym poglądy reformatorów na tem polu. W dyskusyi, jaka się nad odczytem wywiązała, zabierali głos pp. dr. Żuliński, Kłapkowski, Dziedzicki, Modzelowska, Gaudiak i Ciszewski. Z powodu spóźnionej pory inne punkty porządku dziennego nie mogły przyjść pod obrady, w skutek czego uchwalono zwołać następnie walne zgromadzenie na 6. kwietnia, na którem p. Modzelowska przyrzekła mówić o nauce rysunków w szkołach francuskich, a p. Gaudiak o nauce rysunków w szkołach wiejskich.

Kwesta wielkanocna. Kwestować będą w Wielkim tygodniu w kościele Przenajświętszych Sakramentek u ŚŚ. Franciszkanek wymienione panie w następującym porządku:

Wielki czwartek: od godziny 8—9 br. J. Błażowska, od 9—10 ks. J. Sapieżyna, od 10—11 br. Marya Brunicka, od 11—12 ks. St. Jabłonowska, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1—2 hr. L. Łoś, od 2—3 pani Antonina Dembowska, od 3—4 hr. Mniszchówna, od 4—5 p. Krechowiecka, od 5—6 p. Z. Gostomska, od 6—7 p. E. Tustanowska, od 7—8 pani Joanna Fedorowska.

Wielki piątek; od godziny 8—9 p. Skibniewska, od 9—10 p. Br. Seferowiczowa, od 10—11 br. Marya Brunicka, od 11—12 pani Walerya Podlewska, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1—2 ks. K. Ponińska i hr. L. Łoś, od 2—3 p. Antonina Dembowska, od 3—4 ks. Stefania Jabłonowska, od 4—5 p. Krechowiecka, od 5—6 p. Jadwiga Tabaczyńska, od 6—7 p. Marya Gostyńska, od 7—8 p. Joanna Fedorowska.

Wielka sobota: od godziny 8—9 p. Stefania Jakubowska, od 9—10 p. M. Słoniewska, od 10—11 p. Leńczewska, od 11 do 12 p. A. Matusiewicz, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1—2 ks. K. Ponińska, od 2—3 br. M. Brunicka, od 3—4 ks. Stefania Jabłonowska, od 4—5 p. Krechowiecka, od 5—6 p. Jadwiga Tabaczyńska, od 6—7 p. M. Słoniewska, od 7—8 p. Joanna Fedorowska.

Utworzenie oddziału laryngologicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, uchwalone przez sejm, powierzone zostało przez Wydział kraj. prof. dr. Przemysławowi Pieniążkowi. Oddział ten z dniem 1. kwietnia zostanie otwarty.

Omal nie qui pro quo. *Gaz. Kołomyjska* z 7. marca nr. 19. donosi, że na koncercie 5. marca wystąpiła tam z ogromnem powodzeniem „urocza pna Kazimiera Hellerówna“ i zachwyciła publiczność — grą na fortepianie.

Kradzież koni. Dmytrowi Szachowi, rolnikowi w Rzęśni polskiej pod Lwowem skradziono ubiegłej nocy ze zamkniętej stajni parę koni wart. 150 zł.

Z Brodów otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie ustawy prasowej upraszam szanowną Redakcyę o sprostowanie korespondencyi z Brodów z prawdą nie zgodnej w *Gazecie Narodowej* z dnia 22. lutego 1894. umieszczonej, a mianowicie:

1. W gminie Bielawce koło Brodów nie ma 63 dusz obrz. łać., jak korespondent twierdzi, lecz 30 tylko, uczniów do szkoły na r. 1894 obowiązanych obrz. łać. nie ma 16 lecz 3, z których 2 uczęszcza do szkoły, a 1 z przyczyny śmierci ojca i ubóstwa nie uczęszcza. Tak samo i w r. 1892 było tylko 3 uczniów obrz. łać. do szkoły obowiązanych, a w r. 1893 nie było nauczyciela, a zatem i nauki w szkole nie było.

2) Dnia 16. lutego 1894 nie zastał ks. Borowy żadnego dziecka obrz. łać. w szkole, gdyż przyjechał rano do szkoły, a z dwóch do szkoły uczęszczających uczniów obrz. łać. jeden popołudniu a drugi na dopełniającą naukę 2 razy tygodniowo do szkoły przychodzi.

3) Notatka, z której ks. Borowy nazwiska uczniów odczytywał i która ma być dowodem, iż dzieci w tej notatce wymienieni są obrz. łać. — nie jest autentycznym wypisem z metryki, lecz fingowanym wykazem, gdyż z wyjątkiem 3, wszyscy są ochrzczeni na obrz. grecko-kat. i ten obrządek zachowują.

4) Uczniów obrz. łać. ani ja, ani nauczyciel nie zaliczamy do obrz. greck. kat., przeciwnie ks. Świsterski i ks. Borowy kilkanaście na powyższej notatce wypisanych uczniów, którzy w obrz. grecko-kat. ochrzczeni zostali i tenże obrz. zachowują na łacinników siłą mocą przerobić starają się. Dnia 5. marca 1894 ks. Borowy siłą mocą zatrzymał 4 uczniów obrz. grecko-kat. w szkole, obuczał ich pacierza polskiego i do spowiedzi i do komunii św. kazał im przyjść do Brodów do kościoła

5) Uczniów ani obrz. łać. ani obrz. gr. kat. nie uwalniam, lecz ustawa sama uwalnia od szkoły kaleki, idjotów, nędzarzy, i tych, którzy z gminy wyprowadzili się.

6) ks. Borowemu nie kazał nauczyciel stać przed drzwiami, lecz ks. Borowy sam dobrowolnie obrał sobie to stanowisko, nie wiem w jakim celu. *Ks. Julian Mandyczewski*, radca konsystorski i prezes rady szkolnej miejscowej w Bielawcach koło Brodów.

Gubernator Klingenberg chwycił się prawdziwie moskiewskiego środka, celem zatarcia wszelkich śladów po dokonanych mordach w Krożach. Oto polecił on swoim podwładnym, aby każdego, wspominającego o zaszłych wypadkach w tem miasteczku, skazywano na 25 rubli kary, które otrzymuje denuncyator. Tym sposobem stara się on powiększyć kadry szpiegowskie z miejscowych mieszkańców. Oprócz kary pieniężnej znajduje szersze zastosowanie i kara cielesna. Niedawno zmuszono ks. kan. Jastrzębskiego groźbą takiej kary, aby się na protokole podpisał, że w Krożach żadnego krwi rozlewu nie było.

Burmistrzem m. Wiednia został wybrany wczoraj dr. Rajmund Grübl, dotychczasowy drugi wiceburmistrz, 88 głosami na 131 głosujących. Postawiony przez antysemitów kontr-kandydat dr. Lueger otrzymał 43 głosy.

Z Rzymu donoszą nam, że d. 5. bm. miał posłuchanie u Ojca św. biskup sufragan lwowski ks. Jan Puzyna. W Rzymie bawi także ks. Stojałowski, który przybył tam celem załatwienia swego sporu z konsystorzem lwowskim i przedłożenia przedstawienia przeciw listowi pasterskiemu, wydanemu przeciw jego osobie przez biskupów trzech dyecezyj galicyjskich.

W procesie przeciw mordercom Mrvy zeznał dalej oskarzony Dragoun, że z Cziżekiem, sekretarzem klubu młodoczeskiego zapoznał go Doleżal i obaj chodzili do niego po wsparcia; aby miał Cziżek wiedzieć o zamierzonem zawordowaniu Mrvy oskarzony wątpi. Oskarzony Cziżek zaprzecza, aby jakikolwiek miał współudział w morderstwie. co się zaś tyczy notatki Mrvy, którą odczytywał w parlamencie poseł Herold, to rzecz się tak miała, iż pewnego razu Dragoun przyniósł Cziżekowi kawałek notatki Mrvy. Cziżek wiedząc, że posłowie poszukują dowodów przeciw policyi, wręczył tę kartkę posłowi Englowi, ten zaś oddał ją p. Heroldowi, który ją następnie w izbie odczytał. Kiedy po morderstwie Dragoun i Doleżal przyszli do Cziżeka, zastali go chorego w łóżku, przyczem nietylko, że o zamordowaniu Mrvy nic mu nie wspominali, ale przeciwnie, opowiedzieli bajkę, że następnego dnia widzieć się mają z Mrvą. Znawca prof. Reinsberg orzekł, iż sekcya wykazała, że Mrva był „narwany“. Oskarzony Dragoun jeszcze po dokonanem morderstwie chciał uciec wraz z Doleżalem, dlatego poszli do Cziżeka po pieniądze.

Cesarzowa niemiecka w Abbazyi. Specyalny pociąg dworski, wiozący cesarzową Augustę Wiktoryę wraz z dziećmi i z orszakiem przybył do Abbazyi o godzinie 2 po południu. Dworzec stacyi Mattuglie-Abbazia ozdobiony był niemieckimi i austryjackimi herbami, chorągwiami i girlandami. Peron, poczekalnia i przedsionek wyłożone zostały dywanami i przyozdobione palmami, oraz roślinami egzotycznemi. Z pociągu dworskiego wysiedli najpierw marszałek domu baron Lyncker i wielki ochmistrz baron Mirbach. Pierwszemu z nich przedstawił się z polecenia cesarza namiestnik Rinaldini. Wkrótce potem wysiadła cesarzowa niemiecka z wagonu salonowego w jasnej sukni jedwabnej i kazała sobie przedstawić namiestnika, którego zaszczyciła rozmową. Przedstawiono następnie cesarzowej komendanta niemieckiego statku wojennego „Moltke“. Cesarzowa odebrała wspaniały makartowski bukiet, wręczony jej przez deputacyę niemieckich poddanych, która przybyła umyślnie z Rjeki dla powitania rodziny cesarskiej. Równocześnie witał namiestnik dzieci cesarskie. Bezpośrednio potem zajęto przygotowane ekwipaże. Przodem jechał namiestnik wraz ze starostą i sekretarzem prezydyalnym; w następnym otwartym powozie jechała cesarzowa z wielką ochmistrzynią hrabiną Brockdorff, potem dzieci cesarskie i orszak w zamkniętych ekwipażach i wreszcie długi szereg innych powozów z osobami, biorącymi udział w przyjęciu. Napływ ludności okolicznej był bardzo liczny, wzdłuż długiej szosy do Abbazyi utworzył się barwny szpaler. Księstwo toskańscy oczekiwali dostojnych gości przed willą pod Volosca. Cesarzowa kazała zatrzymać powóz i przywitała się z w. ks. toskańskimi serdecznie. W samej Abbazyi wszyscy goście kąpielowi oczekiwali na przybycie cesarzowej. W willi „Amalia“ przyjmował cesarzowę dyrektor zakładu Silberhuber. U wejścia do willi wywieszono flagę niemiecką. W chwili kiedy cesarzowa wysiadła z powozu, niemiecki statek wojenny „Moltke“, galowo ozdobiony flagami, dał wedle zwyczaju salwy z dział.

Jedzenie żab rozwinęło się do tego stopnia w Ameryce północnej, że żaby z łąk i bagien nie wystarczają już na potrzebę smakoszów i należało zaprowadzić sztuczną ich hodowlę. Jeden z tych zakładów założony został na bagnistem pobrzeżu rzeki Misissipi i dostarcza 5 tysięcy żab dziennie.

Długi sen. Na lekcyi historyi Grecyi.

— Kto zwyciężył w bitwie pod Mantineą?

— Ateńczykowie.

— Widzisz, widzisz — strofuje nauczyciel ucznia — spałeś przez cały czas wojny peloponeskiej...

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa politechnicznego Posiedzenie sekcyi hydrotechnicznej odbędzie się w piątek dnia 16. bm. o godz. 6. wieczór. Na porządku dziennym ciąg dalszy wykładu p. Kornelli „O mierzeniu opadów atmosferycznych“.

---

którego według artykułów wojennych powieszono, zaś w dniu 24. lipca ukarano w podobny sposób starozakonnego Wolfganga Heymana, przekonanego o donosy, czynione Prusakom. Z tem większem przeto oburzeniem przyjęto w stolicy wiadomość o aresztowaniu posłańca księcia prymasa Poniatowskiego, który wraz z listem tegoż schwytany został pod Powązkami w chwili, gdy zamierzał przekraść się do obozu pruskiego.

Lud oburzony począł się kupić po ulicach, wygrażając się przeciw prymasowi, który zresztą jako wierny poplecznik Rosyi niewielkim w Warszawie cieszył się mirem. Kościuszko widząc niebezpieczeństwo grożące całej rodzinie Poniatowskich pospieszył do zamku uprzedzić o niem króla, który podobno wraz z listem przesłał bratu truciznę. Tejże jeszcze nocy (z 11 na 12 sierpnia) książe prymas żyć przestał, podczas gdy pospólstwo budowało już pod jego oknami zubienicę... Rodzina głosiła, że książe Michał zgasł naturalną śmiercią, zaś prasa stołeczna poprzestała na umieszczeniu gołosłownej wzmianki o zgonie prymasa. Podejrzliwe wszakże pospólstwo niełacno uwierzyło w śmierć tego dostojnika i tłumnie pospieszyło do jego pałacu twierdząc, że w trumnie złożono manekina, sam zaś prymas ukrywa się gdzieś w bezpiecznem miejscu. Choć przeto twarz nieboszczyka, wystawionego z całą ostentacyą na katafalku, z powodu straszliwego zeszpecenia zakrytą była zieloną kitajką — dozwolono jednak każdemu, ktoby tego zażądał, wnijść na stopnie katafalku i przypatrzyć się do woli zwłokom.

Niebawem pomyślne wieści o świeżych zdarzeniach wojennych kazały ludności warszawskiej zapomnieć o zagadkowym zgonie Michała Poniatowskiego. Wprawdzie w dniu dwudziestego szóstego sierpnia udało się Prusakom niespodziewanym napadem od strony Wawrzyszewa zająć dwie baterye polskie, broniące stanowisk księcia Józefa, który zmuszony został do cofnięcia się pod Marymont i Powązki, chwilowa ta przewaga nie przyniosła im wszakże spodziewanych korzyści. Natomiast księcia Józefa, mimo usprawiedliwiającego go raportu Wybickiego, pomawiali jedni o zdradę, drudzy o nieobecność w obozie...

Komendę po nim powierzył Naczelnik Dąbrowskiemu i skoro w dniu dwudziestego ósmego sierpnia Prusacy ponowili atak na całej linii, pomiędzy Powązkami i Bielanami, zostali tak dobrze przyjęci, iż po całodniowej walce musieli odstąpić ze stratą do tysiąca ludzi. I w tej walce obok regularnego żołnierza dzielnie się biło mieszczaństwo warszawskie; dwu kapitanów municypalnych Traugutta i Majewskiego, wynagrodził Naczelnik na placu boju, na którym nie brakło i wzruszających epizodów. Pewien obywatel warszawski, ranny ciężko w piersi, spotkał w drodze do lazaretu artylerzystę, któremu kula nogę urwała. Obaj ranni zaczęli się ściskać i całować, dodając sobie wzajemnie odwagi i otuchy...

„Dzień 28 pełen chwały dla waleczności ludu polskiego“ — jak głosiły pisma warszawskie — upamiętnił się równoczesnym atakiem Polaków na Wolę. Zaledwo ustała kanonada pod Powązkami, gdy Zajączek z obozu pod Czystem uderzył na Prusaków, uśpionych w okopach na Woli. Placówki raz zaledwo zdołały dać ognia, gdy Polacy byli już w okopach i zagwoździwszy sporo dział z ujętymi jeńcami powrócili do obozu. Odznaczył się w tej wycieczce oficer Zeferyn. Był to już ostatni bój z połączoną armią pod murami stolicy. W dniu pierwszego września próbował jeszcze król pruski układów i w tym celu wysłał do Zajączka jenerała Mansteina. Wysłannik pruski zapytywał Zajączka, czyby w jaki sposób nie można doprowadzić do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Otrzymawszy wszakże odpowiedź, że pan jego raz już zerwał przymierze, z narodem polskim, szczerze szukającym jego przyjaźni, powrócił z takową do obozu swego. Przez cały dzień następny gęsty ogień utrzymywali Prusacy w kierunku Czystego, zaś w dniu piątego września z nadzwyczajną zaciętością strzelali z Woli do Warszawy. Tegoż dnia w południe pojawił się w namiocie Kościuszki kuryer w stroju narodowym, obdarty i tak znużony, iż stawiony przed Naczelnikiem padł u nóg jego zemdlony. Przywrócony do przytomności, oddał listy z doniesieniem o powstaniu w Wielkopolsce i o zatopieniu dział pruskich wraz z amunicyą w Wiśle.

W dobę później Warszawa była wolną od oblężenia. W nocy z dnia piątego na szóstego września wyruszyli Rosyanie pod wodzą Fersena w Lubelskie, podczas gdy armia pruska podzieloną na trzy kolumny udała się w stronę Częstochowy, Piotrkowa i Zakroczymia. Odwrót Prusaków był tak nagły, iż już w Raszynie pozostawili przeważną część swego taboru i lazarety. Pospiech ten wszakże nie przeszkodził Prusakom w rabunku i w niszczeniu okolic, któremi ciągnęli. W ten sposób pragnęli zapewne powetować sobie utraconą pod murami Warszawy sławę

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Cierpiący na piersi jak też na gardło, jak wiadomo, najchętniej przebywają w lesie. Przez użycie prawdziwego szpilkowego spirytusu Billnera, wytwarza się w pokoju prawdziwy zapach lasów sosnowych i sprowadza ożywczy kwasoród, jakoteż balsamiczne, żywiczne, etyryczne, olejkowate składniki w powietrzu. Polecamy więc jak najusilniej podobnie chorym używanie tego środka. (Miejsce nabycia podajemy w dzisiejszych inseratach).

Spadkobiercy ś. p. Maryi z Małachowskich Rowińskiej byłej właścicielki dóbr, która przed kilkunastu laty miała umrzeć w domu ubogich w Gródku, zechcą się w własnym interesie zgłosić do biura adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 17 II. piętro.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek „Pajace“ opera w 2 aktach Leoncavalla z p. Myszugą w partyi Cania, oraz „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach Szekspira. Jutro w piątek po raz pierwszy „Fotografia Jędrusia“ komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, po raz pierwszy „Nawrócenie“ komedya w 1 akcie Karola de Courcy i po raz siódmy „Syn marnotrawny“ pantomin w 3 aktach Michała Carré'go, z muzyką Andrzeja Wormsera. W sobotę „Młyn dyabelski“ melodramat rycersko-czarodziejsko-komiczny ze śpiewami w 5 aktach podług niemieckiego przez Józefa Damsego. Pierwszy występ Sabińci Zielińskiej z Warszawy. W niedzielę popołudniu „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go, wieczorem „Młyn dyabelski“. W poniedziałek po raz pierwszy „Bajki“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

* **IV. Koncert** gal. Towarzystwa muzycznego pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarca, odbędzie się d. 18. bm. w sali Towarzystwa. Początek z uderzeniem godz. w pół do 1. w południe, koniec o 2.

Ministerstwo oświaty zakupiło na międzynarodowej wystawie sztuki w Wiedniu między innymi obraz Edwarda Lebiedzkiego „Na kazaniu“. Ministerstwo zakupiło ogółem 15 dzieł sztuki za sumę 21.000 zł.

„Jak myślicie?“ W Krakowie przedstawiono najnowszą sztukę K. Zalewskiego pod powyższym tytułem. Sztuka ta zbudowaną jest na wskróś oryginalnie i pomysłowo. Autor nazwał ją komedyą fantastyczną, ze względu na tło i ramy, w jakich rzecz zamknął i taką jest też istotnie. Słuchacz teatralny od chwili podniesienia się zasłony, czuje się porwany wirem sprzecznych myśli, poglądów i zagadek i po wysłuchaniu komedyi, ujętej w sześć scenicznych obrazów, wychodzi z teatru z chaosem myśli i z nierozwiązaną zagadką w głowie.

Pierwszy akt wprowadza nas do pięknego salonu gościnnych pp. Chormiszewskich, gdzie wykwintne towarzystwo pań i panów zabawia się wielce dystyngowaną rozmową na temat szczęścia w małżeństwie, dobrobytu i moralnego równouprawnienia małżonków. W trakcie tej dyskusyi występuje kilka zasadniczych kwestyj, z których jako teza sztuki, wyłania się pytanie: Czy uczciwość w pewnych warunkach, ta zwykła codzienna uczciwość, nie może się wznieść aż do heroizmu? Jak świat taką uczciwość nagradza? W salonie zjawia się gospodarz, a biorąc asumpt z przewrócenia ozdobnego kantorka przez jakąś flirtującą parę, opowiada towarzystwu zdarzenie, z którego morał ma być zakończeniem i rozwiązaniem spornej tezy. Słuchajcie — rozpoczyna gospodarz, a potem powiecie: Jak myślicie?

Akt I się kończy, zasłona spada i przed oczyma widzów w dramatycznem opowiadaniu gospodarza rozsnuwa się wątek sztuki, wypełniający cztery następne odsłony. Bogaty właściciel ziemski, Chormiszewski, wydając za mąż córkę, przystępuje do podziału majątku między syna i córkę. Przy tym podziale zastrzega także kilka tysięcy rubli dla jakiegoś Szymczaka, który przed laty 20-tu, kiedy Chormiszewski odbierał w posiadanie majątek po wuju, wystąpił jako pretendent do spadku, tłómacząc, iż jest naturalnym synem swego wuja, któremu tenże majątek oddawna przeznaczył. Nie mając żadnych dokumentów, ani testamentu, ów Szymczak odszedł z niczem, ale odtąd całe życie przeklinał tego, który mu wydarł ojcowiznę. Pragnąc mu zawód częściowo wynagrodzić, Chormiszewski przeznacza dlań ową sumę. W tem nagle, najniespodziewaniej, w jakiejś kryjówce starego rozbitego kantorka, Chormiszewski znajduje testament owego wuja, naznaczający istotnie Szymczaka spadkobiercą całego majątku. Chormiszewski w swej szlachetności oddaje Szymczakowi cały majątek, a w zamian za swój heroizm, sam popada w ostateczną nędzę wraz z dziećmi, stając się przedmiotem wzgardy i pośmiewiska ludzkiego. Jak myślicie? — kończy Chormiszewski w epilogu, czy wy byście tak samo na mojem miejscu zrobili? Odpowiedź wygłasza autor przez usta gości w epilogu, rozgrywającym się w tym samym, co pierwszy akt, salonie. Goście, wzruszeni opowiadaniem, litują się nad losem człowieka, który nie mógł w sobie zabić sumienia, ale z odpowiedzi widać, że nie zdobyliby się na jego heroizm, Rezoner sztuki, adwokat Poksiewicz, rozstrzyga węzeł słowami:

— Głośnobym się do tego nie przyznał, ale tak, po cichu, jeżeli ta historya miałaby być prawdziwą, to dobrześ pan zrobił, niszcząc ten testament.

Sztuka przedstawiona była z wielkim nakładem pracy, zabiegów i inteligencyi wykonawców.

* **Aurelego Urbańskiego** „Z za kulis“, szkice, obrazki, humoreski. Tom I. (Biblioteki powszechnej nr. 107). Czynne i ruchliwe wydawnictwo Biblioteki powszechnej wydało świeżo tomik obrazków, pióra wysoce cenionego u nas Aurelego Urbańskiego, głośnego autora „Miatieży“. Pod ogólnym tytułem „Z za kulis“ dał nam Urbański cztery humorystyczno-satyryczne obrazki, na sposób Dickensa pisane, a wzięte z własnego życia, z tych młodzieńczych czasów, kiedy to dopiero sięgał po pióro, aby niem zdobyć sobie zasłużone laury i zaszczytne imię w naszej literaturze. W obrazkach tych humor i satyra tak ustawicznie się mięszają, że trudno nieraz dopatrzeć się między niemi granicy. Już zamiast przedmowy występuje autor z drobnostką pod dziwacznym tytułem: Yzsym-An-Akpałup (proszę czytać odwrotnie) będącą czystą satyrą niektórych naszych stosunków literackich i wydawniczych. W obrazkach zaś samych satyra przysłoniętą jest bardzo zręcznie humorem. W obrazku pierwszym „Pierwszy debiut dramaturga“ opowiada nam autor pierwszą swoją wizytę u dyrektora teatru z pierwszym swoim utworem dramatycznym. Ciekawa to historya, a prawdziwa, wesoła niby a smutna, i wieluż to ją przechodziło, lecz nie wszyscy ze szczęściem naszego autora, którego widocznie Melpomena zawsze łaskawie darzyła. Z największym humorem pisany jest obrazek drugi „Tryumf mój w Zagórniku“.

Nie można wstrzymać się od śmiechu, czytając dzieje premiery „Ziemowita, księcia mazowieckiego“, wystawionego na deskach wędrownego teatru w Zagórniku. Obecnym na niej był sam autor, wówczas jeszcze młodzieniec, zapalony do sztuki i musiał patrzeć jak kulisy z prawej strony przedstawiały kąt staroniemieckiej knajpy, podczas gdy z lewej rozrastał się demonicznie dąb lub może kasztan z kwitnącemi ceglasto różami; jak księżna Helena, Ziemowita małżonka, paradowała w długiej sukni Pompadour z ogonem, którą nakształt balona wydymała czystej krwi paryska krynolina, jak Konrad wystąpił w żabotach *a la Louis XV.*, w papenhajmerach i przy austryacko-dragońskim pałaszu! Śmiejemy się, lecz jakiż w owej chwili rozgrywać się musiał dramat w sercu młodego autora... Końcowe dwa obrazki „Zbudziło się w nim serce“ i „Katastrofa pod Cholewkowem“ malowane są na tle jaskrawego, awanturniczego życia aktorów wędrownych, z którymi autor w młodzieńczych latach często miał sposobność się stykać. Wszystkie te obrazki, pisane barwnie z rzetelnym dowcipem, czyta się z całą przyjemnością i cieszymy się, że autor dodał pod tytułem: Tomik I. Oczekujemy więc tomu II z całą niecierpliwością.

* **Stanisław Schnür-Pepłowski.** „Z przeszłości Galicyi“, tom I. O książce tej czytamy w *Przewodniku naukowo-literackim*: „Książka ta p. Pepłowskiego nie ma samoistnej naukowej wartości. Autor nie pisał jej też z tą pretensyą i dlatego nie nazwał jej historyą, lecz dał jej skromny tytuł: „Z przeszłości Galicyi“. Dopóki jednak nie będziemy mieli historyi Galicyi, opracowanej krytycznie na podstawie źródeł archiwalnych, zostanie książka p. Pepłowskiego jedynem obszerniejszem zebraniem rozprószonych wiadomości o dziejach naszego kraju od przejścia pod panowanie Austryi do naszych czasów. P. Pepłowski starał się poznać całą literaturę, odnoszącą się do przedmiotu jego pracy, korzystał tu i owdzie nawet ze źródeł rękopiśmiennych i nagromadził spory zasób faktów dziejowych i rysów obyczajowych, który umiał związać w opowiadanie poczytne i zajmujące. W sześciu rozdziałach, z których każdy tworzy zaokrągloną całość, opisuje naprzód t. zw. „rewindykacyę“ Galicyi, potem przedstawia reformy cesarza Józefa II. i starania szlachty o uzyskanie konstytucyi za krótkich rządów cesarza Leopolda II. W czwartym rozdziale zatytułowanym „Inni“, przypomina powstanie narodu pod Kościuszką i udział w niem Galicyi, daje barwny obraz życia społeczeństwa galicyjskiego po ostanim rozbiorze Polski i rozbudzonych wystąpieniem Napoleona nowych usiłowań patryotycznych i nowych nadziei. Rozdziałem piątym: „Za orłami Napoleona“ obejmuje okres legionów i Księstwa warszawskiego i zajęcie Galicyi na czas krótki przez wojsko polskie pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Rozdziałem szóstym, w którym opowiada smutne dzieje rzeczypospylitej krakowskiej pod opieką trzech mocarstw sąsiednich, kończy ten pierwszy tom swojej pożytecznej pracy. W głębsze i rozleglejsze poglądy samodzielne nie zapuszcza się p. Pepłowski i przedstawiając tok rzeczy zupełnie objektywnie, opowiada wypadki lub charakteryzuje działające osobistości często słowami źródła, które mu służyło za podstawę. Czasem tylko spotykamy się z zapatrywaniem osobistem autora, które zawsze, podnosimy to z uznaniem, cechuje gorące uczucie polskie, miarkowane jednak spokojnem, zdrowem i poważnem pojmowaniem rzeczy. Kończąc tem krótką tę ocenę pracy p. Pepłowskiego, polecamy ją jak najgoręcej naszym czytelnikom i oczekując z ciekawością pojawienia się drugiego jej tomu, zaznaczamy z przyjemnością, że w zawodzie pisarskim p. Pepłowskiego znamionuje ona postęp bardzo wybitny i bardzo znaczny.

L. T.

Ostatnie wiadomości.

Minister oświaty Madeyski, który się szczerze zajmuje narodowcami ruskimi na Bukowinie, zamianował szkolnym inspektorem okręgowym w Kocmaniu literata i pedagoga ruskiego Emiliana Popowicza.

W Odessie ma się zebrać komisya rosyjsko-perska dla regulacyi granic obu państw od Kaukazu, od kraju Zakaspijskiego i od Chiwy.

W Kairze odbędzie się konferencya dla rozgraniczenia włoskich posiadłości w Afryce od egipskich.

Królowa angielska przybędzie dzisiaj do Florencyi, gdzie w willi Fabricotti ma cztery tygodnie przepędzić.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 15. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zakończono wreszcie obrady nad ustawą dotyczącą handlu na raty. Przedłożenie całe przyjęto wedle wniosków komisyi, ponieważ z powodu dziwnego zbiegu okoliczności wniosek pośredniczący Koła polskiego w sprawie wyjęcia z pod przepisów tej ustawy sprzedaży motorów, nie mógł być postawiony, skutkiem czego część Koła polskiego wstrzymała się od głosowania.

Następnie po krótkiej rozprawie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę dotyczącą wiedeńskich komunikacyj. Przeciw przedłożeniu głosowali tylko młodoczesi, a to, jak oświadczył Kaftan, dlatego, gdyż rząd nie uwzględnił potrzeb Pragi.

Przy końcu posiedzenia wniósł interpelacyę p. Wellenhof w sprawie nowego przedłożenia odnoszącego się do półtoramilionowej zapomogi dla urzędników państwowych. Mowca sądzi, że czas aby rząd wniósł już sprawę uregulowania płac urzędników najniższych klas.

Minister Plener w odpowiedzi oznajmił, że ministerstwo skarbu poczyniło już kroki w tej sprawie. W lecie zbierze się komisya ze wszystkich ministerstw i wypracuje odpowiedni w tej sprawie wniosek. Minister sądzi, że już w przyszłym roku ustawa ta przyjętą zostanie i wejdzie w życie.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe. Jako pierwszy zapisany do głosu p. Eim.

Wiedeń d. 15. marca. Izba panów uchwaliła wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę co do przydzielenia części sędziów powiatowych do VII. rangi.

Przy załatwieniu sprawy tej uskarżał się p. Zoll, że substytuci prokuratoryi i sekretarze rady wykluczeni są od nowo kreowanych posad radców. Mowca nie stawia żadnego w tej sprawie wniosku, zależy mu bowiem na nieodwlekaniu wprowadzenia w życie przedłożonej ustawy, prosi jednakowoż ministra sprawiedliwości, aby przy najbliższym awansie uwzględnił substytutów prokuratoryi i sekretarzy rad. Minister Schönborn, w odpowiedzi uznając słuszność wywodów Zolla, przyrzekł uwzględnić jego życzenia.

W końcu Izba panów przyjęła bez rozprawy prowizoryczny traktat handlowy z Rosyą.

TELEGRAMY.

Berlin dnia 15. marca. Rajchstag uchwalił wczoraj na pomnik Wilhelma I. cztery miliony marek zamiast żądanych ośmiu. Przeciw wszelkiemu kredytowi głosowali socyaliści. Kiedy Singerowi i Beblowi zarzucono antidynastyczne tendencye, Bebel odpowiedział: „Jesteśmy republikanami, a już najmniej chcielibyśmy postawić pomnik cesarzowi, który uraczał nas przez lat dwanaście ustawą wyjątkową“.

Richter oświadczył, iż 4 miliony są dostateczne dla rządu, ponieważ jednak minister Bötticher odrzekł, iż kwota ta nie wystarcza, więc wolnomyślni głosowali przeciw.

Admirał Goltz przesłał był carowi na urodziny gratulacye. Car (który stoi na spisie marynarki niemieckiej) odtelegrafował: „Dziękuję z całego serca marynarce za przysłane mi przez Ekscelencyę życzenia“.

Berlin d. 15. marca. Na wczorajszym obiedzie u Miquela (pruskiego ministra skarbu) był cesarz w najlepszym humorze i wyraził swoje zadowolenie z przyjęcia traktatu handlowego z Rosyą.

Polacy będą przy trzeciem czytaniu głosować za kredytem na nowe okręty wojenne na dowód, że nie sprawy marynarskie były główną przyczyną ich scysyj z Kościelskim.

Paryż d. 15. marca. Preliminarz budżetowy na r. 1895 wykazuje 140 mil. fr. niedoboru, który nowemi podatkami ma być pokryty.

W Marsylii aresztowano wczoraj 30 anarchistów, między tymi 18 cudzoziemców, których natychmiast wydalono. (Onegdaj uchwaliła złożona z socyalistów marsylska Rada miejska rezolucyę, protestującą przeciw rewizyom domowym i innym naruszeniom wolności osobistej, i żądającej oddzielenia policyi miejskiej od politycznej).

Pod zarzutem o szpiegostwo aresztowano dwóch Austryaków, A J. Funka i A. Kornitzera. Funk, artysta cyrkowy, był już raz z Francyi wydalony.

Londyn d. 15. marca. Aresztowaniem 38 członków anarchistycznego klubu Alberto policya podobno dobry połów zrobiła. Dziesięciu z nich zatrzymano w więzieniu, ponieważ stwierdzono, że zostawali w najściślejszych stosunkach z zagranicznymi anarchistami. Także Bourdin (który umarł skaleczony własną bombą) bardzo pilnie uczęszczał do klubu Alberto.

Rzym d. 15. marca. Pogłoska, jakoby minister prezydent serbski Zimicz przybył tu dla zawarcia konkordatu z Watykanem, jest zmyśloną. (Zimicz pojechał do Rzymu, aby, ustępując z posady posła przy dworze włoskim, złożyć pożegnanie. Rozgłaszano, że Zimicz zamyśla przy tej sposobności zawrzeć na wzór Czarnogóry konkordat z Watykanem).

Belgrad dnia 15. marca. Król usunął posłów Pasicza w Petersburgu i Welimirowicza w Konstantynopolu, tudzież jeneralnego konzula w Londynie Jowanowicza, należących do obozu radykalnego.

Zimicz, wracając z Rzymu, zatrzyma się dzień jeden w Budapeszcie, aby porozumieć się z ministrami węgierskimi w sprawie paszportowej.

Na wieczorze u posła rosyjskiego przyszło do zatargu między pewnym znakomitym Serbem a jednym z dyplomatów rosyjskich, skutkiem którego wywiązał się pojedynek.

Dział ekonomiczny.

— **Krakowski jarmark na konie**, który się onegdaj ukończył, zaliczyć można do lepszych, aniżeli wiele dawniejszych. W ostatnim dniu sprzedano dość znaczną liczbę różnych koni; razem w ogólności sprzedano kilkaset sztuk.

— **Subskrypcya renty złotej.** Na żądane 40 milionów renty złotej, subskrybowano 60 milionów wyłącznie przez osoby prywatne, poszukujące lokacyi kapitałów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. marca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow.-Czernowicko Jasska po 200 zł. w. a. 271·50 do 274·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109 80 do 110.50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.30 do 99 00, 4% los. w 1-½ lat. 98·00 do 98·70 4% los. w 56 latach 98·10 do 98 80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98 00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—. 4% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96 50 do 97 20 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1895 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 50 do 26·— Losy miasta Stanisławowa 38·— do 44 -

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5 94 Napoleondor 9·85 do 9·95 Półimperyał 10·10 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1.32 00 do 1.35·00 Rubel rosyjski papierowy 1.33 50 do 1·35 00. 100 marek niemieckich 60 80 do 61·30

Wiedeń d. 15 marca. (telegraficzne.)

Renty: wspólna papierowa 98·20 srebrna 98 05, austr. koronowa 97 75 złota 120·00 węg koron. 95·12 złota 117 95.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 274·50 Północnej 2947.— Państwowej 331·87, Północno-zachodniej 156 00, Węg. półn.-wschod. 203·50, Południowej (Lombardy) 109 25, arc. Albrechta (za 200) 95 00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 193 00 Kołomyjskiej (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60 l. z. 1030·—, anglo-austr. 154·50, Länderbanku 254·60 Unionbanku 263 30, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 175·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 670, galic. Banku hypot. za 200 zł. 383 galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 50 Ziwnostenska banka 131·00 Kredyty austr. 366.75 Kredyty węg. 439 25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102 50. gal. kraj. z r. 1893 96 80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.25 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 13·00, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·50, Stanisławowskie 47 00. Tureckie 62 30.

Waluty: Ruble papier. 133·25, 20-markówki 12 19, 20-frankówki 9·91, sovereigns 12·44, tureckie liry złote 11·15 100 markówki 61·00 włoskie 100 lirówki 43·25

Z rynków towarowych.

Wiedeń 15. marca. Ceny kukurudzy podniosły się znacznie a także owies na jesień trzymał się silnie. Nie przeminęło to bez wpływu i na inne artykuły; że zaś również z Berlina doniesiono o podniesieniu się kursów, w ogóle więc tendencya była wcale przyjazną.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·70, 7·71, żyto na wiosnę 6·01, 6·06, na maj-czerwiec 6·15, 6·18, na jesień 6 50, 6·53, owies na wiosnę po 7·06, 7·07, na jesień 6 41. 6·43, kukurudzę na maj-czerwiec 5·38, 5·42, 5·41, pszenicę na wiosnę notowano po zł. 7·45, 7 47, rzepak na sierpień-wrzesień 12 50 do 12.60.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. marca.

Hotel Żorża. J. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Grochowski z Rożysk, W. hr. della Scala z Bukowiny, L. Lubomirski z Podniestrzan, L. Br. Wattmann z Rudy, E. Kiss z Promontor, G. Pöschmann z Wiednia.

Hotel Europejski. M. Urbański z Haczowa, B. Heller z Sokala, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, J. Bartlewicz z Rosyi, J. Bernadiner z Wiednia, S. Chmurowicz z Nozdrzec, J. Boniewski z Stanisławowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu było pochmurno, w nocy padał deszcz nieznaczny dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 754 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 8 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +8°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro d. 16. marca: św. Lubina. — św. Harasyma.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9 56	7·21	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·03	9·06	9·52	2·31
Bełzca		—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

42

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Ale niestety, szczęście na ziemi to fata morgana, co znika za lada silniejszym wiatru powiewem. Nad Genkiem wisiała właśnie burza, co nadciągając z dala, naprzód już się grzmotami zapowiadała. Dzień wyjazdu nadchodził, a zbliżając się obalał swoich dobrych braci po drodze z zaciekłością godną lepszej sprawy; zaledwie nadeszły godziny wieczorne, niosące kilka spojrzeń rozkosznych, słów kilka, a już dzień zły pokonywał dzień dobry. Sam nadchodził szybko, tamte spiesznie przed nim pierzchały.

I oto wreszcie zmierzył się z ostatnim. W przeddzień odjazdu, przyszedł Eugeniusz znacznie wcześniej niż zwykle. Miał wprawdzie pakować rzeczy do podróży, załatwiać sprawunki w mieście, ale wszystko to odłożył na następny ranek. Teraz pozostawała mu ważniejsza czynność do spełnienia. Miał się pożegnać z ukochaną... pożegnać się w ten sposób, żeby to pożegnanie było równocześnie powitaniem innego życia... Alboż on wiedział, co ma Boguni powiedzieć, co uczynić, w jaki sposób uścisnąć jej dłoń, żeby tylko zrozumiała, że choć odjeżdża, przecież myślą przy niej zostaje i z myślą do niej powróci. Potrzebował koniecznie coś jej powiedzieć, bo czuł, że bez tego tęsknota go zdławi.

Jak każdego wieczora, tak i tym razem wyszli na ogród we troje tylko, bo pani Kniaziewiczowa poszła do kuchni, a Wronowskiego nie było. Stanisław, jakby przeczuwając, że jest tu zbędnym, pokręcił się trochę między drzewkami, poczem wszedł do pracowni i wyniósł stamtąd słoiki swojej koszenili, oraz próbki zafarbowanego na czerwono sukna. Porozkładawszy to wszystko na ławeczce przed domem, rozpoczął przegląd. Oczywiście, że teraz można go było uważać za nieobecnego.

Chwila ta, jakby umyślnie przez niebo obmyślana, wydała się Eugeniuszowi najstosowniejszą do pożegnania Boguni.

Przechadzali się oboje i właśnie zatrzymali obok altanki. Mówili dotąd o wszystkiem, tylko nie o wyjeździe, chociaż niechybnie o bliskiem rozstaniu oboje wyłącznie myśleli. Było im ciężko i smutno, mimo że Sławka śmiała się często a Genek uśmiechał. Aż naraz sztucznie rozbawiona twarzyczka dziewczyny skurczyła się nerwowo. Promień gniewu czy smutku otoczył jej usta:

— Niedobra pańska babunia — rzekła prawie przez łzy — jakże można było nam zabierać pana...

Genek zbladł. Nerwy jego, zwyczajnie tak wrażliwe, na to powiedzenie zadrgały w nim gwałtownie. Roztworzył usta, westchnął i zamknął je napowrót Jakiś niezmierny ciężar przygniatał go i wyraźnie żądał przemówienia. Wreszcie nieśmiała natura uległa potędze uczucia. Drżącą ręką ujął jej dłoń i rzekł:

— Panno Boguniu... ja pani chciałem coś powiedzieć...

Ona również pobladła i drżała. Przeczuła, co on jej chciał powiedzieć, lecz nie cofała ręki, nie uciekała do mamy.

— Proszę o pamięć — szeptał dalej Genek — bo ja o pani myślę i tylko o pani przez dzień myślę cały. Wprawdzie odjeżdżam ale wnet powrócę, a wówczas mamie wszystko opowiem.

Bogunia stała jakby przemieniona w martwą. Spuściła oczy ku ziemi; drżące jej usta milczały, a tylko głębokie westchnienie mówiło, że go rozumie...

Zwolna wysunęła rękę z uścisku Eugeniusza i rzekła po cichu:

— Chodźmy stąd. Nie mów pan już nic więcej...

W godzinę potem żegnał się Genek naprawdę z całą rodziną jak najserdeczniej. Stach go ściskał, pani Kniaziewiczowa życzyła szczęścia w podróży i rychłego powrotu, Wronowski miotał dowcipami, a oczka Boguni spokojne już teraz i figlarne, powiadały:

— Bądź zdrów mój jedyny!.. bądź zdrów, bądź zdrów! Wracaj prędko... Ja wiem coś mi ty miał powiedzieć koło altanki, to też ci powiem teraz to samo: kocham cię bardzo... bardzo!..

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

I.

U Dojańskich.

W malowniczej kotlinie nad Dniestrem, na stromym stoku wzgórza, znajdowały się dwie wsie państwa Dojańskich, Zalesie i Oskrzelce. Rzeka płynęła tu szerokiem korytem. Brzeg prawy, stanowiący obszerną płaszczyznę nadbrzeżną, wznoszącą się nieznacznie ku dalszemu płaskowzgórzu, pokryty był wiejskiemi chałupami, wśród których wyróżniał się rozmiarami dwór otoczony ogrodem i staremi lipami. W odległości ćwierćmilowej od dworu w Zalesiu, wznosił się na samym brzegu rzeki drugi dwór nowy, wyższy i ładniejszy: przyszła siedziba Olka Dojańskiego w Oskrzelcu. Lewy brzeg rzeki, spadzisty i dziki, pokryty był lasem grabowym, wśród którego przebłyskiwały tu i owdzie polany leśne lub nagie skały, piętrzące się niby stare zamczyska.

W ogóle okolica była piękną i bogatą.

Sam dwór Dojańskich w Zalesiu nie odznaczał się niczem szczególnem. Zbudowany typowo, miał przedewszystkiem dwie wielkie zalety: był obszerny i wygodny. Posiadał oficyny, łączył się z zabudowaniami gospodarczemi, przytykał do ogrodu z pasieką i staremi drzewami owocowemi.

Jedyną nadzwyczajnością, zasługującą na wzmiankę, była winnica łącząca się z ogrodem, a założona na stoku aż prawie po sam brzeg Dniestru. Stary ogród pamiętający pradziadów (może nie Dojańskich) i nowa winnica, założona od niedawna a rodząca doskonałe jak na ten klimat winogrona, świadczyły o zbrataniu się starych tradycyj z nowym postępem.

Wewnętrzne urządzenie dworu Dojańskich, odpowiadało zupełnie tuszy i usposobieniu swych właścicieli. A więc co się tu zauważyć dało, począwszy od płyt kamiennych przed gankiem a skończywszy na ramach obrazów salonu, noszyło na sobie znamię tęgości, zamaszystości. Wyszukanych linij owalnych, filigranowych, słowem koronkowej roboty nie zauważyłeś tu nigdzie — widoczne były jedynie prostokąty, kwadraty, młyńskie koła i centnary.

Gościnność państwa Dojańskich zaznaczyła się już na ostatniej stacyi kolejowej, gdzie przybycia gości oczekiwał młody dziedzic Oskrzelic, ubrany w aksamitną kurtkę, okrągłą czapkę z sokolem piórem i buciki o lakierowanych cholewkach, jako przełożony taboru, złożonego z staroświeckiego powozu na cztery konie i bryki pod rzeczy.

Gdy pociąg nadszedł, Olek bystrem spojrzeniem wytropił przedział, gdzie się znajdowali nasi znajomi. Nie zważając na konduktora ani naczelnika stacyi, z którymi widocznie znał się doskonale, poskoczył na rels, otworzył sam drzwiczki wagonu i pomógł gościom przy wysiadaniu. Prędko, zwinnie i składnie wyciągnął Genkowi kartkę na rzeczy z rąk, odebrał kufry i walizy, w kilku minutach zarządził opakowanie ich na bryce, rzucił krótkie rozkazy obu woźnicom, pookrywał kocykiem nogi paniom, a usiadłszy obok Genka na przedniem siedzeniu, naprzeciw panny Kamili, zawołał:

— Macieju, jazda!

Rozległ się potężny trzask z bata i czwórka ruszyła jak wicher z miejsca. Wszystko to aranżował młody Dojański z niekłamaną radością, zręcznie i tak ochotnie, że czuć było, iż jest gościom rad niepomału i że wobec nich sam chciałby w jak najlepszem świetle się przedstawić.

(C. d. n.)

Na wielki tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae bez nut i z nutami, oprawne w płótno angielskie i w szagryn wyborny.

Quainzaine de Paques w oprawie, drukiem drobnym lub większym, poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik **we Lwowie, plac Maryacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

ZALPAKI łyżki stołowe tuzin złr. 6·50, łyżeczki złr. 3·20, z chińskiego srebra łyżki tuzin złr. 14·—, łyżeczki złr. 7·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KARABELE, GUZY, AGRAFY, Kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie, Halicka 17.

MLEKO niezbierane i śmietankę we flaszkach plombowanych dostarcza do domów „SYGNIÓWKA" Mleczarnia i Bazar produktów wiejskich we Lwowie, ulica Kopernika 4. 915

ZAKŁAD art.-litograficzny And. Andrejczyn, Lwów ulica Sykstuska 29, wykonuje wszystkie roboty w zakres litografii wchodzące. Ceny możliwie niskie. 909

PROŚBA. Sześcioro płaczących dziatek i matka tychże upraszają szlachetnych serc i litościwych matek o podanie pomocnej ręki i uratowanie od głodowej śmierci. Elżbieta Skórska, w Przemyślu ulica Węgierska.

OGRODNIK praktycznie i teoretycznie wykształcony, uprasza o posadę w każdym czasie. W razie potrzeby zajmie się i chmielarstwem. Zgłoszenia przyjmuje pod: Horticole, poste restante Bełz. 949

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Wałowa 23, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kamienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

Wysiewki najlepszych herbat

½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893

poleca HANDEL HERBATY

Edmunda Riedla we Lwowie.

Pasztet

z gęsich wątróbek, drobiu i zwierzyny **nie bywale wyborny.** Puszki glinane po złr. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct. poleca Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 843

MAJĄTEK położony przy rucie kolei Lwów-Przemyśl, przestrzeni tysiąc sto morgów. Cena dwakroć dwadzieścia. Bliższe szczegóły: Wny adwokat Małachowski.

POMIESZKANIE 3 pokoje umeblowane na czas wystawy. Brajerowska 6. 955

ŻYTNIÓWKA czysta, pod gwarancyą, palona z samego żyta i słodu w gorzelni Hlebowickiej. Polecając powyższy spirytus surowy po przystępnej cenie, zostajemy z poważaniem: Zarząd gorzelni JW. hr. Romana Potockiego w Hlebowicach. 956

LEŚNICZY egzaminowany, w sile wieku, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa lasowego, oraz posiadający poświadczenia władz politycznych i autonomicznych z przeprowadzonych przezeń odgraniczeń lasowych i sporządzania planów gospodarczych, poszukuje posady pod literami: „F. F. S. poste restante Janów koło Lwowa. 944

PROŚBA. Żona zarobnika z powodu ciężkiej słabości nie może zapracować na życie, pozostając przeto w ostatniej nędzy, udaje się z prośbą do litościwych osób o łaskawą pomoc. Karolina Sienkiewicz, ulica Grodecka 7, u stróża.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemejowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

TOWARY KORZENNE i mączne po najumiarkowańszych cenach w handlu Albina Soleckiego, ulica Wałowa l. 11, we Lwowie. 932

MONOGRAMY I WZORY drukuje handel Alfreda Klimka, Lwów, Batorego 2.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

ZASYŁAM najserdeczniejsze wyrazy i dziękuję za list. Jestem tak bardzo chory, że wszystkie plany pokrzyżowane; do tej chwili miałem nadzieję, że będę mógł mimo choroby postąpić wedle Twych planów, niestety jest to niemożliwem. Jeżeli będę zdrowszy, postaram się odwiedzić Cię w przyszłym tygodniu VI. Choroba moja nie jest niebezpieczną, lękam się jednak by się nią nie stała.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej **jak dotąd** jakości

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

L. 72641/893 I. Dep.

Licytacya.

W dniu 26 kwietnia 1894 przed południem przeprowadzi biuro I. Departamentu Magistratu zapomocą pisemnych ofert licytacyę na dzierżawę głównego folwarku w Błotni, z obszarem 373 morgów, w starostwie Przemyślańskiem, przy gościńcu rządowym. Okres dzierżawny lat 12, cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego 3000 zł. w. a. Wadyum w tej samej wysokości. Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu (ratusz II piętro).

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 3 marca 1894.

5403 **Romanowski** m. p.

Na święta

Taniej niż wszędzie!

Ciasta wszelkiego rodzaju (baby, placki, mazurki), masło, ser i jaja, szynki, kiełbasy i inne wędliny, kapłony, indyki i prosięta, miód i jabłka, nowalie jak: rzodkiewkę, sałatę itp. dostarcza na zamówienia

„SYGNIÓWKA"

mleczarnia i bazar produktów wiejskich **ulica Kopernika l. 4.** 5365

Majątek ziemski

obszaru 337 morgów najlepszej podolskiej ornej ziemi, w powiecie zbarazkim jest

do sprzedania. 5394

Bliższa wiadomość w biurze adw. Dr. Stanisł. Glogiera w Tarnopolu.

CUKIERNIA

J. WIERZBICKIEGO

we Lwowie, Akademicka 5

poleca na święta Wielkiejnocy: Torty, Mazurki najnowszej jakości, Baby podolskie, Placki z sera i z maku. Przekładańce. Wielki wybór Baranków i pisanek, oraz cukrów zastosowanych do świąt Wielkanocnych. — Zamówienia z prowincyi załatwia z największą starannością, ręcząc za dobre opakowanie. 5367

Ungarische

Dampfmühle ersten Ranges

sucht 5415

Vertreter für Galizien.

Offerte mit Angabe der Referenzen sub **„Vertrauensvoll" Lemberg** poste rest. gegen Inseratenschein.

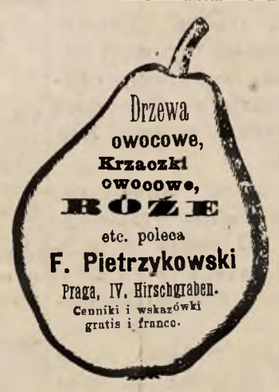

Zarząd dóbr Radłowa

ma do sprzedania następujące odmiany **kartofli** pochodzących od Wgo Dolkowskiego w Nowejwsi

Gorzelniak, Godzięba, Chochlik i Ziemowit. 5282

Kartofle te nadzwyczaj plenne i wytrzymałe na mokro, sprzedaje się loco stacya Bogumiłowice (wraz z workiem) w cenie od 3 do 5 złr. za 100 klg. zależne od zamówionej ilości. Prócz tego są do sprzedania kartofle „Achillesy" również na mokro wytrzymyłe, plenne i bardzo smaczne do jedzenia w cenie złr. 3 za 100 kg.

BITTNERA

spirytus szpilkowy

12 razy nagrodzony. Nie powinno go braknąć w żadnym pokoju gdzie są chorzy, dzieci, jako też położnicy; — jest to **środek desinfekcyjny** dający prawdziwy ozonowy zapach lasów sosnowych; niemniej też nieoceniony środek inhalacyjny w chorobach przewodów oddechowych i zaburzeń nerwowych wyborna prezerwatywa przy słabościach szyi i krtani

ako woda do ust

Prawdziwy tylko u

Juliusza Bittner'a

aptekarza

w Reichenau, Niższa Austrya.

Cena w Reichenau: Skrzynka o 6 flaszkach 4 złr., o 12 flaszkach złr. 7·20; o 16 flaszkach złr. 8·96. Patentowany rozpylacz złr. 1·80; zwykły rozpylacz bez balonika 40 ct.

Cena w składach we Lwowie: u p. Piotra Mikolascha i **w Krakowie** u p. Jana Fischera (Pałac Spiski): flaszka Spirytusu sosnowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr. Rozpylacz jak wyżej. 5061

Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną. — **Patentowany aparat do rozpylania** ma wyciśniętą firmę: **Bittner, Reichenau N. A.**

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek. 4272

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **ct. 60 i 35.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

FARBY OLEJNE, FARBY DO FASAD, LAKIERY i POKOSTY, MASA i LAKIER

do podłóg

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Firma założona w roku 1843.

Ogród w Wysocku ma do sprzedania 6-letnie **szczepy**

jabłonie i grusze.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku, p. Surochów. Cenniki na żądanie.

Znaczny zarobek

a względnie stała płaca.

Znane z reputacyi, renomowane Towarzystwo ubezpieczeń, poszukuje osobę obracającą się w lepszych kołach towarzyskich Lwowa i powiatów, chcącą się poświęcić akwizycyi w interesie życiowym. Znaczny poboczny zarobek, a nawet stała płaca. Tylko osoby, mające poważne zamiary i chcące sobie egzystencyę poprawić a względnie zabezpieczyć, zechcą wnieść swe oferty pod: „Lukratywne poboczne zatrudnienie" do Administracyi „Gazety Narodowej".

Handel towarów korzennych

delikatesów i win

ROBERTA PREYERA

Lwów, ul. Zielona l. 4

poleca 5402

WINA

naturalne i doskonałe, flaszka począwszy od 27 ct.

Wódkę żytniówkę flaszka 42 ct.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11,

Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Kupujcie towar doborowy i oszczędzajcie pieniądze.

Rossyjską herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie,** opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1·80 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 fnt. franco.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt szanowną P. T. Publiczność uwiadomić, iż w interesie moich szanownych odbiorców odstąpiłem od zastępstwa

fabryki koniaku Henryka Abelesa w Tokaju

a objąłem jeneralną reprezentacyę

Towarzystwa akcyjnego Tokajsko-Hegyalskiej Fabryki Koniaku S.-A.-Ujhely.

Niżej podane osobistości, które na czele tej fabryki stoją, będą wreszcie w stanie moim szanownym P. T. odbiorcom rzeczywiście rzetelny i dobry towar dostarczać.

Prosząc o łaskawe względy, dziękuję za dotychczasowe zaufanie i kreślę z głębokim szacunkiem

A. Rosenthal

Jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

Towarzystwa akcyjnego Tokajsko-Hegyalskiej Fabryki Koniaku w S.-A.-Ujhely.

P. T.

Mamy zaszczyt niniejszem podać do wiadomości P. T. Publiczności, iż powierzyliśmy nasze jeneralne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

p. A. Rosenthalowi

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 37.

Będąc w stanie szanownym P. T. odbiorcom rzetelny i celny co do jakości towar dostarczać, upraszamy łaskawie swe zlecenia przez wyż podaną firmę nam przesłać.

Polecając się, kreślimy

z szacunkiem

Dyrekcya ruchu

Towarzystwa akcyjnego tokajsko-hegyalyajskiej fabryki koniaku

w S.-A.-Ujhely.

5410

Dyrekcya i Rada nadzorcza:

Juliusz Dókus v. Csabaesud, c. k. komorzy i właściciel winnic.
Dr. Edmund Nyomàrkai v. Nyomarka, lekarz komitatu Zemplińskiego.
Alexius Szekely v. Kaszon i Nagdymuzsa, adwokat i właściciel winnic.
Dr. Arnold Szepesi, wyższy lekarz miejski w Sa. Ujhely.
Ernest Dokus v. Csabaesud, c. k. komorzy i poseł na sejm.
Józef Keleré, radca dyrekcyi kasy oszczędności w Sa. Ujhely, assesor sądowy właściciel winnic.

A. Rosenthal

jeneralny zastępca **tokajsko-hegyalskiego towarzystwa akcyjnego dla fabrykacyi koniaku.**

Do Pana

Henryka Abelesa

właściciela pierwszej tokajskiej fabryki koniaku i właściciela handlu wina

w Wiedniu.

Stosownie do pańskiego ogłoszenia zaznaczamy, że nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, jakoby mi Pan odjął zastępstwo, bo niemożebnem jest odjąć to, co się przedtem złożyło. Uważałem za stosowne w interesie moich odbiorców zastępstwo przed kilku dniami złożyć, o czem Pana rekomendowanym listem uwiadomiłem. Prawdzie zaś i stocie rzeczy odpowie to, że mnie Pan wedle listów, które posiadam, wzywał, abym do Pana do Wiednia przybył, gdzie Pan mię kontraktem notaryalnym do swej fabryki przywiązać chciał. Na to się nie zgodziłem, bo z ludźmi, którzy układów nie dotrzymują nie mogę mieć do czynienia.

Podając to w interesie publiczności do wiadomości, a Panu jako odpowiedź — dodaję, że każdą z pańskich wiadomości prostować i prawdziwie przedstawiać będę.

Nie wypada mi jednak w interesie domu, który zastępuję, jego rzetelności i stopnia rozwoju, zejść do tego poziomu, gdzie się polemizuje z Panem co do jakości koniaku, bo P. T. Publiczność swój interes najlepiej pojmie i ocenu dobroć i prawdziwość marki fabryki przezemnie zastąpionej.

Lwów dnia 12 marca 1894.

A. Rosenthal,

jeneralny zastępca tokajsko-hegyalskiego towarzystwa akcyjnego dla fabrykacyi koniaku.

5412

Pierwsza

Tokajska fabryka koniaku

w Tokaju.

Herb miasta Tokaju protokołowana marka ochronna.

8 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach.

P. T.

Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, żeśmy **odebrali** nasze zastępstwo

Panu **A. Rosenthalowi we Lwowie.**

Prosimy równocześnie **dla własnej ochrony** przyjąć do wiadomości, że **tylko my, a nikt inny więcej w Tokaju fabryki koniaku nie posiada** i że **jedynie** nasze okazy są **rzeczywistym** Tokajskim koniakiem.

Wszyscy inni fabrykanci i sprzedający, którzy swój fabrykat jako „Cognac Tokajski" oznaczają, popełniają z wiedzą **fałszerstwo**, gdyż ich koniak **nie jest** fabrykowany **w Tokaju.**

Takowi są zatem **naśladowcami i fałszerzami**, przeciw którym my dochodzenie wdrażamy i konfiskaty żądamy.

Upraszamy przeto w własnym interesie przy zakupnie Tokajskiego koniaku uważać zawsze na powyższy **herb miasta Tokaju** przedstawiający **naszą** markę ochronną.

Z wysokiem poważaniem

Pierwsza Tokajska fabryka koniaku **w Tokaju.**

5391

Powszechnie za najlepszą uznaną

MASĘ WOSKOWĄ

własnego wyrobu

jakoteż 4899

Masę francuską, Glazurę bursztynową

do zapuszczania podłóg

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Obstrukcyę i utrudnione trawienie

5349

usuwa **Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno).** Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. **Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga** trawieniu, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga **szczególnej dyety,** w miarę używania doza może być zmniejszoną. **W późnym wieku,** kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, Wino Sagrada staje się nieodzownem a zawsze zbawiennem. **Liebe'go Wino Sagrada** dostanie we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia w aptece P. Mikolascha.

Towarzystwo c. k. uprz. kolei żel. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na

XXXVI. (nadzwyczajne) WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie **w sobotę, dnia 31. marca 1894** o godzinie 10. przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów (Eschenbachgasse 9) w Wiedniu.

Porządek obrad:

Wniosek Rady nadzorczej dotyczący prowadzenia ruchu na liniach Towarzystwa na rachunek państwa; podniesienie 10 milionowej (20 milionów koron) pożyczki na cele inwestycyjne, której oprocentowanie i umorzenie Skarb państwa obejmie, i wreszcie dotycząca zmiana statutów.

Panowie Akcyonaryusze, którzy pragną uczestniczyć w Zgromadzeniu i głosowaniu, stosownie do postanowień statutu — winni **akcye swoje złożyć** najdalej dnia **23. marca 1894 w Wiedniu** w austr. „Länderbanku", w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filiach tegoż banku, w **Berlinie** w Berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim, w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Banku związkowym, w **Stutgardzie** w banku związkowym Würtembergskim, w **Paryżu** w banku Imper. Roy. Privlegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, a to za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj, których blankiety wydają wyż wymienione kasy — doręczając także karty legitymacyjne do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu. W razie zastępstwa odwrotną stronę karty legitymacyjnej należy zaopatrzyć własnym podpisem.

W Wiedniu w marcu 1894.

(Przedruku nie płacimy.) 5414

Rada Zawiadowcza.

Jedyny obecnie środek wynaleziony przez ks. Kneippa (oparty na doświadczeniach) przeciw wypadaniu włosów i łysinie.

Stosy podziękowań do przejrzenia.

Woda i olejek ks. Kneippa

flaszka wody 1 koronę — olejku satałowego 80 groszy.

Jedynie do nabycia

w najtańszej drogueryi

J. Górnego T. Pilarskiego.

Lwów. hotel Georgea.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174 a.)